Nr. 175. Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.
Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Kradzione.

Wśród prześladowań, jakie spadały na Królestwo Polskie po r. 1831 i po 1863, osobną kartę mają „donacye" rządowe na rzecz „djejatjeli", którzy przy kneblowaniu ducha polskiego szczególne położyli zasługi. Są to t. zw. „majoraty", ziemie rozdawane przez rząd Rosyanom, a zagrabione Polakom. Przypomina ich dzieje „Glos lubelski". Warto je streścić pokrótce.

Więc nasamprzód po r. 1831 skonfiskowano dobra ks. Czartoryskiemu, członkom rządu narodowego, wodzom wojska, oraz tym wszystkim wojskowym i cywilnym, którzy wyemigrowali zagranicę, aby ratować się od kajdan i Sybiru. Zesłańcy, skazani do tajg i kopalń, tembardziej tracili swe mienie. Nie ostały się dobra klasztorne i duchowieństwa katolickiego, nie ostały się własności instytucyj kulturalnych i oświatowych. Zagrabione dobra przelewano na skarb, stamtąd zaś cesarz hojną dłonią rozdawał je, jako dary z łaski urzędnikom i wojskowym.

W ciągu lat kilkunastu po r. 1831 otrzymało takie dary osób 144, zaś po r. 1863, z powrotną falą prześladowań, osób 158. Na obszarze Królestwa powstało 32.302 takich „donacyj", złożonych z 309 dóbr i 849 folwarków o 665.798 morgach przestrzeni. Zabrane nam ziemie wynoszą ogółem 8'6 procent całej większej własności Królestwa. Same lasy przedstawiają wartość wielu milionów rubli. Najwięcej majoratów, co do cyfry i przestrzeni jest w gubernii suwalskiej, najmniej w płockiej. Ponieważ zaś dochód z dóbr „donacyjnych" wynosi ogółem przeszło pół miliona rubli, przeto skapitalizowany na 5 od sta przedstawia kapitał przeszło 10 milionów. W istocie jest to suma znacznie większa, gdyż wartość ziemi urosła od czasu szacunku „donacyjnego".

Celem tych „darów" było nietylko nagradzanie ludzi, szczególnie zasłużonych około tępienia polskości. Szło także o utrwalenie wśród ziemiaństwa żywiołu prawosławnego i prawdziwie rosyjskiego. To też przy nadaniach takich zastrzegał sobie skarb, że dziedziczenie ich przysługuje tylko prawosławnym. Z reguły dziedzictwo mogło przechodzić tylko na najstarszego syna, względnie najstarszą córkę, stąd też były to majoraty. Ponieważ zaś między obdarowanymi byli także Kurlandczycy protestanci, więc w rodzinach tych wychowywano najstarszego syna w wyznaniu prawosławnem, aby mógł dziedziczyć. Zdarzało się i tak, że dobra donacyjne wracały do skarbu, gdyż najbliżsi spadkobiercy nie chcieli przyjmować prawosławia, aby dojść do spadku. W chwili obecnej wszystkie donacye są własnością prawosławnych.

Wprawdzie niektóre majątki te bywały czasem wypuszczane w dzierżawę Polakom lub przez nich administrowane, lecz dochody z dóbr donacyjnych przechodziły zawsze do kas właścicieli, mieszkającyh przeważnie w Rosyi. Był to jakgdyby haracz, opłacany przez Królestwo „żywiołowi zwycięskiemu", kosztem odartych z mienia rodzin polskich, albo polskich instytucyi. To też „Głos lubelski" podnosi, że już dzisiaj należy zaznaczyć prawa do ziem w ten sposób zabranych i upomnieć się o nie. Jeżeli znajdą się prawi spadkobiercy niegdyś ograbionych, majątki powinny im się dostać z powrotem. Jeżeli spadkobierców niema, wówczas dobra winny przejść na skarb Królestwa Polskiego. Wówczas dochody z nich pójdą na pożytek kraju i jego mieszkańców, ponadto zaś mogą być obrócone na odszkodowanie dla tych potomków tych, którym rząd rosyjski zabrał swego czasu dobra, następnie przezeń rozsprzedane, tak, że zwrot własności jest dzisiaj niemożliwy. Działać należy już teraz, akcentując nasze prawo, aby w stosownej chwili upomnieć się o zwrot — kradzionego.

Dania — Polsce.

We wtorek bieżącego tygodnia przybyli do Krakowa wieczornym pociągiem z Warszawy przedstawiciele duńskiego Komitetu ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Kopenhadze pp. Ellinger, profesor akademii rolniczej w Kopenhadze i poseł do parlamentu duńskiego, a zarazem przewodniczący Komitetu ratunkowego i p. Frederik Sporón-Fiedler, wielki łowczy królewski, obywatel ziemski, poseł do parlamentu, członek Komitetu. Przybyli oni w celu poznania działalności K. B. K. i warunków, wśród jakich ona się rozwija.

Obaj szanowni goście zwiedzili też w dniu wczorajszym przedpołudniem w towarzystwie Księcia-Biskupa Sapiehy Wawel, w szczególności katedrę, która wywarła na nich nadzwyczaj silne wrażenie.

Następnie udali się obaj goście do biur K. B. K. przy ul. Wolskiej, gdzie im sekretarz Dr J. Górski udzielił szczegółowych wiadomości o celach i zakresie działania tej naszej humanitarnej instytucyi. Z kolei przeszli na ul. Bracką do głównych składów K. B. K., gdzie mieli sposobność stwierdzić smutny stan zapasów artykułów przeznaczonych dla ofiar wojny; obecnie znajduje się tam prawie tylko zapas skondensowanego mleka.

Pomimo trudów dalekiej podróży i widocznego zmęczenia, zapragnęli goście poznać jeszcze inne instytucye przez K. B. K. stworzone, utrzymywane i popierane. Toteż zwiedzili jeszcze w godzinach przedpołudniowych „Szatnię" K. B. K. przy ul. Floryańskiej, gdzie informacyi udzieliła p. Konarska. Stamtąd skierowali się następnie do instytutu embryologicznego przy ul. św. Jana, gdzie profesorowie Dr Marchlewski i Dr Siedlecki zaznajomili ich z organizacyą i działalnością kolumn sanitarnych K. B. K.

Po krótkiej przerwie obiadowej, koło godz. 2 i pół popołudniu wyjechali duńscy goście na Prądnik Biały, do Domu Sierot, założonego przez Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych, obecnie głównie przez K. B. K. utrzymywanego. Dom ten, ofiarowany na ten cel bezinteresownie przez pp. Buszczyńskich, mieści obecnie 80 sierot wojennych. W chwili, gdy delegaci duńskiego Komitetu tam przybyli, odbywała się nauka religii, której udzielał X. L. Kasprzyk. Delegaci, oprowadzani przez p. Breyerową, zwiedzili zakład szczegółowo, wyrażając wielkie uznanie dla instytucyi.

Wróciwszy do miasta, zwiedzili w dalszym ciągu kościół N. Maryi Panny, św. Anny i Bibliotekę Jagiellońską. Zabytki Krakowa zrobiły na gościach z dalekiej Północy nader silne wrażenie, którzy też nie taili, że nie mieli wogóle bliższych wiadomości o wartości kulturalnej Krakowa.

Wieczorem Książę-Biskup przyjął delegatów w swoim pałacu w liczniejszem gronie członków K. B. K.

W dniu dzisiejszym wyjeżdżają delegaci do Tarnowa, gdzie zaznajomią się z działalnością tamtejszej Delegacyi K. B. K., przyczem zwiedzą wsi zniszczone wojną na linii Dunajca.

Pobyt pp. Ellingera i Fiedlera w naszem mieście i wogóle w Polsce pozostaje w ścisłym związku z działalnością kopenhaskiego Komitetu ratunkowego i zabiegami naszej rodaczki p. Julii hr. Ledóchowskiej. Komitet ten nadesłał właśnie w sobotę ubiegłego tygodnia 7 wagonów mąki i pięć beczek skondensowanego mleka, jako dar dla K. B. K. Tę tak hojną, a niezmiernie cenną pomoc nadesłaną z dalekiej północy, jako wyraz głębokich uczuć ludzkich i miłości bliźniego, rozdzielono między Delegacye K. B. K. w następujący sposób: dwa wagony przeznaczono dla Lwowa, dwa dla Przemyśla, jeden dla Tarnowa, pół dla Gorlic, półtora zaś pozostaje dla kolumn sanitarnych i schronisk sierót w kraju.

Według wiadomości, udzielonych przez delegatów, sprawa organizacyi pomocy w krajach skandynawskich, szczególnie w Danii, dla ofiar wojny w Polsce, nader pomyślnie się rozwija i pozwala się spodziewać nowych obfitych owoców.

Równie hojną, jak dla K. B. K., była ofiarność duńskiego Komitetu dla Warszawy, którą delegaci zawiadomili o dokonanej wysyłce 7 wagonów mąki. Przesyłka ta jednak dotąd do Warszawy nie nadeszła.

Twardą stopą wojny, tak ciężko nawiedzona ziemia polska przyjmie ofiarę pracowitej Danii z głęboką wdzięcznością i podzięką tem serdeczniejszą, że hojny ten dar pochodzi z czystego popędu ludzkości i szlachetnej mimiłości bliźniego.

Holenderska zagadka.

Od wczoraj Europa posiada autentyczne oświadczenie rządu holenderskiego w kwestyi jego przygotowań militarnych, które obudziły w kraju panikę, zaś w całym świecie znalazły echo tak potężne, jak żaden może z ostatnich wypadków wojenno-politycznych.

Oświadczenie to jest wszakże ogólnikowe. Nie dowiedzieliśmy się żadnych szczegółów z tajnego posiedzenia Izby drugiej, na którem rząd składał wyjaśnienia i przedstawiał sytuacyę. Wiemy jedynie, że zawieszenie urlopów w armii i flocie jest „zarządzeniem z ostrożności", że „stoi w związku z niezłomnem postanowieniem zachowania neutralności", że wreszcie „nie jest następstwem obecnych politycznych zawikłań, lecz ma swoją przyczynę w danych, które każą lękać się zwiększenia niebezpieczeństw, na jakie kraj jest wystawiony". Danych tych rząd nie ogłasza, gdyż to „nie byłoby w interesie kraju".

Jesteśmy więc, po oświadczeniu urzędowem, znów wobec takiej samej, jak poprzednio, zagadki. Ale posiadamy również oświadczenie Anglii w tej sprawie. Według depesz biura Reutera „urzędowo podano do wiadomości", że „między Anglią i jej sojusznikami, a Holandyą, nic nie zaszło takiego, coby usprawiedliwiało senzacyjne pogłoski". W szczególności „niema słowa prawdy w doniesieniu, że sprzymierzeńcy planują, czy też planowali wysadzenie na ląd zbrojnych sił na terenie holenderskim".

Tak wygląda stan faktyczny. Nim się wyjaśni lepiej, przytoczmy głosy, jakie dochodzą z Amsterdamu za pośrednictwem pism niemieckich.

Były minister holenderski, Colyn, przedstawia sytuacyę kraju w wojnie w słowach następujących:

> Holandya jest wśród państw neutralnych najsilniej zagrożoną. Trzy państwa skandynawskie przymknęły do siebie, Holandya jest zdana na własne siły, a musi liczyć się ze swym terenem europejskim oraz z rozległymi koloniami na wschodzie. Od r. 1914 stan rzeczy zmienił się raczej na naszą niekorzyść.

Colyn wierzy w oświadczenie Asquitha, złożone w Izbie gmin, że mianowicie chce uszanować neutralność Holandyi; nie wierzy też w wysadzanie wojsk angielskich na wybrzeżu holenderskiem. Idzie jednak o to, co Niemcy o tej sprawie myślą i czy uważają, że Holandya ma dosyć sił, aby przeciw takiemu wylądowaniu się obronić. Dlatego przez ustawiczne wzmacnianie swej armii musi Holandya wywołać w Niemczech przekonanie, że ma nietylko chęć, ale możność przeszkodzić wszelkiemu zagrożeniu flanki niemieckiej. To kosztuje wiele pieniędzy, ale Holandya musi brać w rachubę raczej tok myśli państw, prowadzących wojnę, niż swój własny. I kończy:

> Mamy obowiązek ustawienia się frontem przeciw zachodowi, nawet gdybyśmy tego sami nie uważali za potrzebne. Nasze stanowisko ku wschodowi przyjdzie wówczas samo jako rezultat... Dopiero gdy uczyniliśmy wszystko, z wojskowego stanowiska, aby pozostać poza tą wojną niszczącą świat, wówczas dopiero możemy powiedzieć: los narodów jest w ręku Boga.

Należy jeszcze dodać, że wszyscy posłowie mocarstw, reprezentowanych przy dworze haskim, udali się do ministerstwa spraw zagranicznych, aby otrzymać informacye. Wszyscy usłyszeli równobrzmiące zapewnienie, że środki zarządzone nie kierują się przeciw żadnemu z mocarstw wojujących.

Tyle nadeszło dotychczas rzeczowych informacyj o holenderskiej zagadce.

Ostmarkenverein.

W Berlinie, jak donoszą dzienniki, odbyło się posiedzenie zarządu głównego „Ostmarkenvereinu" pod przewodnictwem jednego z twórców tego związku, pozasłużbowego majora Tiedemanna z Jeziorek, który w przemówieniu wstępnem skreślił położenie i działalność stowarzyszenia w ostatnim roku.

P. Tiedemann oświadczył, iż zarząd z całą świadomością nałożył sobie na czas wojny pewną rezerwę w działalności zewnętrznej. „Pokój wewnętrzny (Burgfrieden) — oświadczył p. Tiedemann — zachowaliśmy zawsze honorowo. Niestety, o przeciwnej stronie powiedzieć tego nie możemy".

Następnie główny sekretarz zdał sprawę z działalności głównego wydziału. Wydział ten odbył od czasu wybuchu wojny 31 posiedzeń. Na cele dobroczynne wojenne wyznaczono 43.000 marek, na czwartą pożyczkę wojenną złożono, równie jak na trzy poprzednie, 100.000, czyli razem 400.000 marek. Majątek Towarzystwa urósł przez zapisy i legaty. Między innymi poległy na wojnie właściciel dóbr, Werner Heyenscheidt, zapisał związkowi 250.000 marek.

W dyskusyi omawiano szereg kwestyj wewnętrznych, poczem zebrani upoważnili zarząd główny do wyznaczenia zapomóg na cele opieki nad dotkniętymi wojną, oraz na osiedlanie na roli inwalidów wojennych. Zakończono wyrażeniem podzięki p. Tiedemannowi za jego zasługi około rozwoju Towarzystwa.

Początki socyalizmu niemieckiego

Z małych początków dzięki hasłom, które czarowały szerokie i mało krytyczne masy, dzięki niezmordowanej pracy przywódzców i właściwemu Niemcom zmysłowi organizacyjnemu wyrosła, przechodząca obecnie krizis, socyalna demokracya w Niemczech na największe liczbą posłów i wyborców stronnictwo w tem państwie. Powstała ona z posiewu manifestu komunistycznego Karola Marxa i Fryderyka Engelsa z r. 1847 i z agitacyi Ferdynanda Lassalla, podjętej na rzecz wyzwolenia klasy robotniczej w latach 1862—64. Lassalle powołał pierwszą organizacyę robotniczą do życia w Lipsku r. 1863 pod nazwą „Powszechne niemieckie Towarzystwo robotnicze“, którego naczelnym celem była propaganda na rzecz powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Gdy po wojnie r. 1866 zwołano dla nowoutworzonego północnoniemieckiego związku parlament tymczasowy (Konstituirender Reichstag) wystąpiła organizacya, stworzona przez Lassalla, który już wtedy nie żył, bo zginął w pojedynku w roku 1864, z daleko idącym programem. Żądała mianowicie usunięcia wszelkiej federacyi, natomiast stworzenia jednolitego państwa z jedną centralną organizacyą, zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, zniesienia stałej armii a w jej miejsce powszechnego uzbrojenia ludu i wreszcie rozwiązania kwestyi socyalnej przez wolne związki robotnicze przy pomocy państwa według zasad Lassalla.

Bismarck z tego bukietu żądań uwzględnił tylko jedno, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze, przez które pragnął nowo po wojnie r. 1866 pozyskane państwa i państewka niemieckie wewnętrznie połączyć z przodującem państwem pruskiem, a zarazem pozyskać szerokie warstwy ludności celem szachowania stronnictwa wolnomyślnego, które mu przed rzeczoną wojną tyle sprawiało kłopotu, odmawiając mu w sejmie pruskim stale budżetu wojskowego, skutkiem czego rządzić musiał bez budżetu. Cel pierwszy osiągnął, drugi cel tylko pozornie, bo protegowana przez niego początkowo warstwa robotnicza złamała wprawdzie z czasem siłę burżuazyjnej partyi wolnomyślnej, ale wyrosła z biegiem lat na stanowczego wroga rządu i państwowego porządku jako takiego, do tego stopnia, że nie umiał się mu inaczej opędzać jak za pomocą osobnej ustawy wyjątkowej, zabraniającej propagandy socyalistycznej z wyjątkiem w czasie wyborów i skazującej przywódzców tego ruchu na banicye.

Krótko po śmierci Lassalla utworzył Karol Marx w Londynie we wrześniu r. 1864 „Międzynarodowy Związek robotniczy“, do którego w r. 1868 przystąpiły istniejące już od lat 5 osobno „Robotnicze Towarzystwa oświatowe“, założone i prowadzone przez byłego tokarza Augusta Bebla i publicystę Wilhelma Liebknechta, ojca obecnie tak głośnego posła Karola Liebknechta. Z ostatniej organizacyi powstała 7 sierpnia 1869 w przeciwieństwie wtedy jeszcze do organizacyi lassallowskiej „Socyalno-demokratyczna partya robotnicza“, która miała z czasem tak ciężko zaważyć na życiu politycznem Niemiec. Na konstytuującem zgromadzeniu w Eisenach wystąpiła partya z wielkim maksymalnym programem. Żądania jego były tak radykalne, taki raj obiecywały ludziom w razie ich przeprowadzenia, że przy dobrej agitacyi i organizacyi musiały pozyskać szerokie masy ludności, politycznie niewyrobione. Oto główne postulaty programu eisenachskiego: utworzenie wolnego państwa ludowego; zniesienie obecnego systemu produkcyi: zaprowadzenie pracy spółkowej, zapewniającej każdemu robotnikowi pełny jego zarobek; czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu, sejmów państw związkowych, do sejmów prowincyonalnych i rad miejskich dla wszystkich mężczyzn ponad lat 20, bezpośrednie ustawodawstwo przez lud (na wzór szwajcarskiego memorandum); zniesienie wszystkich przywilejów stanowych, własności, urodzenia i wyznania: ustanowienie milicyi w miejsce stałej armii; rozdział Kościoła od państwa, szkoły od Kościoła; obowiązkowa nauka w szkołach ludowych, bezpłatna nauka we wszystkich zakładach naukowych; zniesienie wszystkich ustaw prasowych, stowarzyszeniowych i koalicyjnych; zaprowadzenie normalnego dnia pracy, ograniczenie pracy kobiet i zakaz pracy dzieci; niezależność sądów, zaprowadzenie sądów przysięgłych i procederowych, publicznego i bezpłatnego sądownictwa i bezpłatnej obrony prawnej; zniesienie wszelkich pośrednich podatków i zaprowadzenie jedynego bezpośredniego progresywnego podatku dochodowego i spadkowego; popieranie przez państwo organizacyi spółkowych i udzielanie kredytu państwowego wolnym związkom produkcyjnym pod gwarancyami demokratycznemi.

Organizacya stworzona na podstawie powyższego programu okazała się silniejszą od tej, która pozostała w spadku po Lassallu. W nowym parlamencie północnoniemieckiego związku zasiedli jako pierwsi socyaliści dwaj przywódzcy tej organizacyi Bebel i Liebknecht, a w pierwszym parlamencie całej już wtedy rzeszy niemieckiej głosował Liebknecht, podobnie, jak teraz jego syn, przeciw kredytom przez wojnę wywołanym.

Dwie odrębne organizacye robotnicze istniały jeszcze do r. 1875 aż do połączenia ich na kongresie w Gocie (Gotha) w jednę partyę pod nazwą „Socyalistyczna partya robotnicza Niemiec“ (Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands) na podstawie programu, w którym przejęto wszystkie postulaty programu eisenachskiego, podkreślając silniej jeszcze klasowy charakter partyi i cele jej, dążące do uspołecznienia całej produkcyi i pracy, do połączenia się z międzynarodowym ruchem robotniczym „dla zbratania wszystkich ludzi“.

W wyborach do parlamentu niemieckiego zaraz po wojnie francuskiej miały obie organizacye robotnicze 101927 wyborców i 1 posła, w następnych wyborach r. 1874 liczba wyborców się potroiła, wynosiła 351670, a posłów przeprowadzono 9. Ten sukces doprowadził je do połączenia i odtąd zaczął się pochód partyi do coraz większego rozkwitu, o czem następnie.

Fr. Sal. Krysiak.

Wśród białoruskich jezior.

Po zamieszczeniu we wczorajszym numerze opisu operacyj rosyjskich na froncie Dźwiny, zamieszczamy poniżej zaczerpnięte z „Frankfurter Zeitung“ sprawozdanie korespondenta tegoż pisma Dra Wertheimera, z głównego odcinka rosyjskiej ofenzywy. Odcinek ten obejmuje, jak wiadomo, obszar białoruskich jezior, na linii wiodącej z Dźwińska do Smorgoń.

Nie można rosyjskiej strategii — pisze der Wertheimer — odmówić uznania, i twierdzić, że plany jej były lekkomyślnie obmyślone. Wszystkie uderzenia i częściowe ataki rosyjskie w odcinkach na północ od jeziora D r y ś w i a t y i na południe od W i l e j k i, miały początkowo charakter więcej demonstracyjny i zmierzały do uniemożliwienia przeciwnikowi przesuwania wojsk, i wzmocnienia frontu w rzeczywiście zagrożonych punktach. Wkróce jednak stało się widocznem, że punkt ciężkości rosyjskiego przedsięwzięcia spoczywa w odcinku między W i d z a m i a W i l e j k ą: świadczyła o tem ogromna masa wojsk w ten odcinek rzucona, jak również bezwzględna energia przywódców, która te głuche masy, bez względu na straty, ciągle pędziła naprzód.

We wspomnianym powyżej obszarze wyczuć można było dwa odcinki, które Rosyanie wybrali za swe bramy wypadowe. Obie te bramy prowadziły do jednego celu: dotarcia do linii kolejowej D ź w i ń s k—W i l n o. Dla dokonania uroczystego wkroczenia do Wilna, by już nawet wybrany osobny korpus, cały odziany w nowe mundury i zaopatrzony w nową broń.

Do wykonania powyższego planu wydawał się Rosyanom najkorzystniejszym odcinek południowy, między jeziorem w i s z n i e w s k i m, a jeziorem N a r o c z. Gdyby w tym odcinku powiodło się Rosyanom front rosyjski wtłoczyć i pomiędzy podłużnem jeziorem ś w i r s k i e m a N a r o c z e m dotrzeć do stacyi kolejowej L y n t u p y, wówczas cały system stanowisk wiszniewskich aż ku Dźwińskowi znalazłaby się w nadzwyczaj niebezpiecznej sytuacyi, i wojska niemieckie musiałyby szukać ocalenia w szybkim odwrocie.

Przy tem wszystkiem doskonałą sposobność do zgromadzenia znacznych sił dawały Rosyanom gęste lasy ciągnące się poza rosyjskim frontem, które były w stanie całe masy piechoty i artyleryi ukryć nawet przed ciekawymi lotnikami. Nadto jedna z najważniejszych rosyjskich arteryi komunikacyjnych, linia kolejowa, która z P o ł o c k a przez M o ł o d e c z n o prowadzi do L i d y, umożliwiła skoncentrowanie ogromnych ilości piechoty i artyleryi. A potem jeszcze jedna okoliczność. Front rosyjski przed i między obu jeziorami położony jest w terenie niesłychanie bagnistym. Zapowiedź więc, iż na wiosnę przyjdą wylewy i rowy rosyjskie zalane zostaną wodą, musiała wpłynąć dodatnio na ducha ofenzywnego Rosyan, zwłaszcza, że wiedzieli, iż rowy niemieckie, które mieli zdobyć położone są dużo wyżej.

W środkowym punkcie linii, biegnącej z jeziora N a r o c z do jeziora w i s z n i e w s k i e g o, znajdują się bagna L a d i s z k i, które zwłaszcza w czasie odwilży stanowią przeszkodę nie do pokonania. Rosyanie spodziewali się jednak, że przez skoncentrowanie swego ognia w odcinki na północ od jeziora wiszniewskiego i na południe od jeziora Narocz zaporę tę zdołają wyminąć, tak, iż przebiciu się ich przez dwa powyższe odcinki i ponownemu zjednoczeniu swych oddziałów do dalszego pochodu poza Ladiszkami, nic już nie będzie stało na przeszkodzie. I w rzeczy samej na froncie niemieckim poza Ladiszkami panował spokój, podczas gdy na północ i południe od tego punktu szalało piekło. Niemiecka artylerya z odcinka Ladiszek mogła nawet flankowym ogniem skierowanym na północ i południe, zadać przeciwnikowi dotkliwe straty.

Po wielokrotnych szturmach zdołali jednak Rosyanie osiągnąć w tym odcinku sukces. W odcinku między M o k r z y c ą a B l i ź n i k a m i, wysuwała się z linii niemieckich przednia reduta, służąca do zabezpieczenia przedpola głównych stanowisk. Rosyjskiej artyleryi powiodło się wielogodzinnym flankującym ogniem huraganowym redutę tę zrównać z ziemią, tak, iż załoga jej, celem uniknięcia dalszych strat wycofaną została do głównych stanowisk. Na zdobycie pewnej ilości karabinów maszynowych poświęcili Rosyanie tysiące ludzi, lecz w rzeczywistości nie osiągnęli niczego, coby ich zbliżyło do głównego celu, do przełamania niemieckiego frontu.

Nie lepiej przedstawia się również wynik rosyjskiej ofenzywy podjętej w odcinku północnym, gdzie uderzenie rosyjskie zmierzało do wywalczenie sobie drugiej bramy wypadowej. I ten również odcinek był dobrany wcale umiejętnie. Leży on powyżej miejscowości P o s t a w y między wsiami M o ż e j k i i W i l e j t y. Bagnisty teren utrudnił tu Niemcom wybudowanie stanowisk, i wcale nie uprzyjemniał im żywota. Przeciwnik spodziewał się, że napotka tu na mniej wytrwały opór. Koncentracya sił rosyjskich mogła tu być zręcznie pokrytą lasami, w których zarazem dobrze kierowany huraganowy ogień rosyjski artyleryi, długo zasypywał niemieckie stanowiska nawałą pocisków. Również w tym odcinku mieli Rosyanie do rozporządzenia linię kolejową. Linia ta wychodząc ze Ś w i ę c i a n, węzłowegu punktu kolei Wilno—Dźwińsk, kieruje się ku wschodowi: przed wojną dochodziła ona do G ł ę b o k i e g o, lecz w czasie wojny bezsprzecznie przedłużoną

Przygody „Nautilusa“.

W głębinach morskich, przeważnie na dnie, wśród pięknych córek Nereusa zdala od lądu, ludzi i handlu spokojny żywot pędzi żeglarek, inaczej Nautilus. Zamknięty we wspaniałej muszli nie potrzebuje obawiać się ani wielkich, ani małych potworów morskich, a także wynalezione przez ludzi łodzie podwodne, torpedy, miny i dreadnauty, nie mogąc tak głęboko się zanurzyć, nie przedstawiają dla żeglarka żadnego niebezpieczeństwa. Tylko wówczas, gdy niepokojny ciekawością zapragnie przy pomocy ukrytego w czeluściach swego mieszkania powietrza wydostać się na powierzchnię morza, stać się może łupem rybaka, chciwego na wszystko, co w morzu się chowa. Sam sobie okrętem i sterem za życia, złowiony przez rybaka przekształca się najczęściej w puhar, kunsztowne bardzo i zdobne naczynie, z którego podobno już starzy Rzymianie sączyli falerna. Rozpowszechnił się atoli w tej formie Nautilus głównie za czasów Ludwika XIV., w epoce, której twórcza fantazya najenergiczniej pracowała nad dogodzeniem smakowi estetycznemu i... gastronomicznemu.

Z modą, która, kapryśna zawsze, zmieniając wszystko, zmieniła przed wiekami jeszcze także swe szlaki i wędruje stale od zachodu na wschód w przeciwstawieniu do czasów dawniejszych, zabłąkał się Nautilus odziany w szaty Ludwika XIV. także i do Polski. Tutaj jednakże, w kraju, gdzie najwyższym ideałem zdaje się być proces, gdzie mianowicie zarówno szlachcic jak chłop, ksiądz i żyd w chronicznej znajduje się podróży od pierwszej do najwyższej instancyi sądowej, musiał i Nautilus odbyć tę samą drogę przez wszystkie trzy instancye, aż wreszcie żywot tułaczy zakończył w kancelaryi oddziału IX. c. k. krajowego sądu cywilnego w Krakowie wróciwszy z Sądu Najwyższego w Wiedniu z piętnem falsyfikatu! Na aktach procesowych, przeniesionych już obecnie do registratury (wielkie cmentarzysko pracy społecznej prawników) zamieścił kancelista, prawdopodobnie ostatni czytelnik tej epopei pod sądowem oznaczeniem Cg. IX. 165/9 napis niby nagrobek: „habet sua fata et nautilus“.

Treść tych aktów niecodzienna zasługuje na uwagę znawców sztuki, zbieraczów dzieł sztuki i starożytności, oraz handlarzy — tych licznych handlarzy, co niestrudzeni w poszukiwaniu za starożytnościami i zarobkiem wzdłuż i wszerz przebiegają wszystkie ziemie polskie, by je ogołocić z zabytków sztuki, pomników i dowodów kultury naszej. Znany w Krakowie i podobno ceniony handlarz starożytności dowiedziawszy się o istnieniu nautilusa w jakiejś zapadłej miejscowości Królestwa Polskiego, nie mało musiał zużyć czasu i wyłożyć trudów, by go od dotychczasowego posiadacza prawdopodobnie za niewielką cenę nabyć, a niewątpliwie jeszcze więcej na to, by znaleźć godnego, tj. słono płacącego odbiorcę. Z wrodzoną sobie intuicyą i przy pomocy rutyny w handlu nabytej — był bowiem w dziedzinie sztuki, jak i innych umiejętnościach tylko autodydaktą — rozpoznał handlarz w nabytym przez siebie kubku nautilusa w stylu Ludwika XIV., a przynajmniej przekonał o tem bogatego właściciela Muzeum budapeszteńskiego, który drogocenny ten przedmiot w niewątpliwie autentycznym stylu, a w zaufaniu do swego znawstwa i słowa honoru sprzedającego za drogie pieniądze (około 5000 kor.) nabył dla swego zbioru. Krakowscy zbieracze poznali się wprawdzie także na autentyczności Ludwika XIV., ale przyzwyczajeni do gromadzenia tańszych zabytków, ofiarowywali zbyt niską cenę w porównaniu do muzealnej wartości przedmiotu i czystości stylu. W ten sposób wyjechał nautilus z Polski do Węgier.

Atoli znawstwo sztuki i starożytności nie jest jednolite: nie są też i znawcy zgodni między sobą. Zdarza się, że to samo dzieło dla bardzo wybitnych znawców będzie arcydziełem sztuki i najdoskonalszą emanacyą piękna, dla drugich zaś, jeszcze wybitniejszych — marnym tylko knotem. Jeszcze gorzej ze starożytnościami: rzeczy, które co dopiero wy szły z fabryki antyków, rozpoznawane bywają i na ywane jako najautentyczniejsze zabytki z czasów Faraonów. Gdyby Benvenuto Cellini do dziś dnia żył i bez wytchnienia pracował, niebyłby w stanie ani jednej setnej części stworzyć z tego, co mu znawcy na podstawie źródłowych badań historycznych zgodnie z nauką i gruntowną wiedzą później przypisali. Bywa niekiedy oczywiście także i odwrotnie. Nic też dziwnego, że z poczucia głębokiej wiedzy, czy też — jak twierdził handlarz — może tylko z zazdrości inni znawcy starożytności wyjaśnili budapeszteńskiemu nabywcy nautilusa w sposób wszelką wątpliwość wykluczający, że jego Ludwik XIV. jest conajmniej o dwa wieki młodszy od daty w metryce przez krakowskiego handlarza dołączonej. Po takiej ekspertyzie nie pozostało nautilusowi-tułaczowi nic innego, jak wrócić ponownie do Krakowa.

została do głównej arteryi kolejowej, linii P o l o c k—L i d a.

Rosyanie żywili nadzieję, że po artyleryjskiem zniszczeniu niemieckich przeszkód, przez linie niemieckie po prostu przewalą się. i postępując wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Ś w i e c i a n, zmusza Niemców do zwinięcia swego frontu tak nad jeziorem M i a d z i o ł jak i na linii jezior N a r o c z — W i s z n i e w.

…ednak i ten plan równie jak opisana powyżej pró… …rzełomu w odcinku południowym, w zupełności za… … Podczas gdy w odcinku południowym zmagali …otaryńscy pospolitacy, tu, w odcinku północnym. …rzymywał szturmy rosyjskie czynny pułk armii …rty lotaryńskiemi i westfalskiemi rezerwami.

Na tym wale ludzkim krwawiło się pięć pełnych …skich rezerw. Dwukrotnie zdawało się, iż Rosyanie …ają usadowić się w małych odcinkach niemieckiego …, i dwukrotnie komendant pułku rzucał się na …u w najgęstszy deszcz kul na zagrożone punkty, …atychmiastowym kontratakiem wyrzucić przeciwni… Pułk ten widziałem później na pozafrontowej paradzie, na której komenderujący generał wyrażał mu w śnieżnej zamieci i szalonym wichrze słowa podzięki. Mundury żołnierskie dalekie były od doskonałości; brakowało hełmów, na bluzach i spodniach dziury. Lecz oczy ich mówiące o wierze w przyszłość były w zupełnym porządku. To, co w tym czasie, od 18. do 24. marca wojownicy ci. począwszy od prostego żołnierza, skończywszy na najwyższych wodzach przetrzymali, kiedy siedmiostopniowy mróz nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przemieniał się w ciepło i deszcz, by w krótce potem zalane po kolana rowy strzeleckie ściąć tafla lodu, te wszystkie trudy, które żołnierz musi znieść i podczas tego odpierać wściekłe szturmy przeciwnika, to wszystko w sumie stanowi jeden wielki czyn, który nie ustępuje czynom z czasów wielkiej ofenzywy Hindenburga.

Z muzyki.

Kilka godzin poważnej muzyki miał Kraków w murach swoich w niedzielę minioną i poniedziałek.

Niejako preludyum do koncertu na dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów był wieczorek muzyczny dla chorych i rannych w uniwersyteckiej klinice neurologicznej prof. Dra P i l z a. Artyści, którzy w poniedziałek mieli wystąpić na koncercie w teatrze, więc znakomita nasza śpiewaczka pani Helena Zboińska-Ruszkowska, młodziutka pianistka panna Ilona Kurzówna i świetny skrzypek prof. Jan Wolanek, pospieszyli naprzód do tych, którzy dzięki swym bohaterskim ofiarom mają dzisiaj wśród nas pierwszeństwo przed wszystkimi: do cierpiących żołnierzy. Tam, gdzie milczy już Mars, nowych nie szukając ofiar, muzy stają się najbardziej upragnionymi gośćmi, wnosząc w dźwiękach muzyki chwilowe bodaj ukojenie dla nerwów walką starganych, dla serc tęskniących. Sala wykładowa zakładu profesora Pilza, tonąca w rozkosznej zieleni, ledwie mogła pomieścić pacyentów i bardzo licznych gości, wśród których obecną była J. Exc. P. Amelia Kukowa, pułkownik Grimm, szereg profesorów uniwersytetu i wyższych oficerów z paniami i w. i. Program koncertu musiał dostosować się do warunków lokalnych; genius loci nie pragnie tu głębi wrażeń muzycznych, raczej milszą mu jest muzyka radosnej pogody. Wniosły ją istotnie doskonałe produkcye wymienionych artystów, którym akompaniowali umiejętnie: panna Eugenia Loeglerówna i prof. Bolesław Walewski. Artyści zaś wynieśli wspomnienie serdecznej owacyi ze strony słuchaczy, a kwiaty i wyrazy wdzięczności ze strony dyrektora kliniki prof. Pilza i pani Pilzowej, otaczających pacyentów zakładu godną podziwu troskliwością.

Pod znakami dobroczynności odbyły się oba publiczne koncerty tych dni. Prof. S e w e r y n E i s e n b e r g e r jest Krakowianinem i podobnie jak Ignacy Friedman zaczął kształcić się na pianistę u ś. p. Flory Grzywińskiej, a skończył naukę także u Teodora Leszetyckiego. Wojna przeniosła p. Eisenbergera do rodzinnego miasta; tu ma świetny pianista możność rozwinięcia owocodajnej działalności jako profesor, przygodny wprawdzie, w Konserwatoryum Tow. muz. Na jednej drodze nauki doszli Friedman i Eisenberger do rezultatów, które czynią z nich dość sobie podobne zjawiska przy klawiaturze fortepianu. Obaj są przedewszystkiem wirtuozami, przynajmniej wirtuozostwo techniki jest w grze ich najbardziej wysuwającym się czynnikiem. P. Eisenberger opanował klawiaturę imponująco. Świadomość tego jest podstawą właściwą gry jego, w dalszym rzędzie zależnej już tylko od temperamentu nerwowego, wybuchowego. Gra p. Eisenbergera stoi na wysokim szczeblu hierarchii pianistycznej. Nie ulegnie to wątpliwości chociaż nawet wytknie się jej jaskrawość kontrastów dynamicznych, które mają źródło swoje w nerwach i nie są zależne pewnie od ułożonej w czasie studyowania i utworów dyspozycyi w kierunku natężenia siły dźwięku poszczególnych ustępów. Całą wielmożność swojej muzyki okazał p. Eisenberger w mistrzowsko odegranych Waryacyach Brahmsa na temat Paganini'ego, które poprzedziła indywidualnie pojęta „Appassionata“ Beethovena.

Na zaproszenie komitetu, zajmującego się zbieraniem „darów wielkanocnych dla żołnierzy i legionistów polskich“ stanęli pani Helena Zboińska-Ruszkowska, panna Ilona Kurzówna i prof. Jan Wolanek przed rampą teatru miejskiego, aby wykonać bogaty program koncertu poniedziałkowego. Pani Ruszkowska, której wielka sztuka spiewacka spotkała się na łamach pisma naszego po koncercie marcowym artystki z oceną tak gruntownie fachową, nastroiła słuchacza na ten sam ton zachwytu co przed dwoma tygodniami. Nieporównana słodycz i miękkość głosu artystki, bezprzykładna gładkość frazy, pieściła słuch we wszystkich wykonywanych aryach i pieśniach. Modlitwa Toski stała się jakiemś misteryum „bel canta“. Zgoła jedyną była prawdziwie południowym duchem ożywiona interpretacya „Pieśni hiszpańskiej“ Delibes'a; odsłoniły się widnokręgi niepoznanych przedtem możności artystycznych wielkiej śpiewaczki. Oba występy estradowe pani Ruszkowskiej pozostawiają po sobie w Krakowie niezatarte wspomnienie wyborowych wrażeń artystycznych, wywoławszy niechybnie zbawienną rewolucyę w szeregach adeptów śpiewu, przykładem znakomitego sposobu śpiewania.

Panna I l o n a K u r z ó w n a, córka i uczenica prof. Kurza, pianisty i pedagoga Konserwatoryum lwowskiego, stanęła po raz pierwszy przed publicznością krakowską, wzbudzając odrazu znaczne zainteresowanie dla swojej zadziwiająco dojrzałej technicznie i muzycznie gry. Jeden z najgłębszych nastrojonych nokturnów Chopina, nokturn Cis-moll, tchnął w wykonaniu panny Kurzówny właściwą sobie melancholią. To głębokie ujęcie utworu było probierzem talentu wnikania młodziutkiej pianistki w tajniki muzycznego wyrazu. Żadnych zaś tajemnic nie przedstawia dla panny Kurzówny muzyka wirtuozyjnego typu, n. p. „Dziesiąta rapsodya węgierska“ Liszta, odegrana z całą werwą wiośnianej młodzieńczości. Dowodem niełatwo nużących się sił rąk i nerwów był dodany po obfitym programie polonez As-dur Chopina; młode rączki obudziły w nim dźwięki pancerzy. Po takim debiucie zastanie panna Kurzówna na samoistnym koncercie swoim licznych słuchaczy.

Ponowny występ prof. Jana Wolanka, od niedawna kierownika wyższej klasy skrzypcowej w Konserwatoryum krakowskiem, wywołał żywe zadowolenie wśród publiczności, która wymuszeniem kilku naddatków u młodego artysty stwierdziła radość swą, że skrzypka tej miary mamy wreszcie na stałe w Krakowie. Sposobności do częstego korzystania z pięknej gry prof. Wolanka nie zabraknie nigdy.

Nowe sukcesy za znakomity akompaniament zdobył prof. Bolesław Walewski. **Z. J.**

Rycerz w zbroi.

Z racyi odsłonięcia we Lwowie pomnika Rycerza w zbroi zamieściła tamtejsza „Gazeta Wieczorna“ wierszyk p. Nemo:

Całe to szczęście, że człek to bez czucia
I nie rozumie tego, co to nerwy.
Bo czyż potrafiłby znieść te ukłucia
I ostre gwoździe, wbijane bez przerwy.

Przy królu Janie stoi on na warcie.
Nowej wielkości i sławy zadatek,
A każda rana to jest łez otarcie
I chleba kąsek dla sierocych dziatek.

Dzielny Rycerzu, co ceną swej męki,
Zbywszy się walki w zbroic głośnym chrzęście
Rzeszom cierpiącym niesiesz teraz szczęście,
I dary dobrej litościwej ręki.

I oto przyszła ta cudowna chwila,
Gdy w kwiatach płoną wiosenne kobierce
I gdy w człowieczej duszy się przesila
Łza i żelazo — potęga i serce.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek SS. Tymoteusza i Marcelina. — Jutro w piątek SS. Celestyna i Saturnina.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 5, zachód przypada o godz. 6 min. 21; długość dnia godz. 13 min. 16.

Kraków, 6. kwietnia 1916.

Pogodne dnie wpłynęły pobudzająco do szukania mieszkań w miejscach kąpielowych i uzdrowiskach, wcześniej niż zwykle przychodzą zamówienia celem zabezpieczenia sobie mieszkań, o które będzie trudniej niż przedtem. Składają się na to wypadki ograniczające wyjazdy do zagranicznych

Z muzeum budapeszteńskiego wrócił wprost do kancelaryi adwokackiej w Krakowie.

W sprawach życia codziennego i innych uniwersalnym znawcą jest zawsze adwokat. Na prawie niekoniecznie musi się rozumieć, ale zato pierwszorzędnym znawcą być musi w dziedzinie handlu i przemysłu wogóle, a w szczególności znać się dobrze na handlu bydłem, mięsem, tytoniem i mlekiem, by w razie danym zgodnie z polityczną sytuacyą zmienić sposób zarobkowania nie zmieniając zawodu i zostać np. dostawcą wojennym; wydawać opinię w kwestyach architektury i agrikultury, radzić klientom, którzy o wszystko się pytają, w sprawach giełdowych i małżeńskich, co do wychowania dzieci i oczywiście zawsze być gotów do dyskusyi na temat sztuki, ostatniej wystawy i ostatniego przedstawienia, czasem i ostatniej książki, której częstokroć ani adwokat, ani jego klient nie zdążył jeszcze przeczytać.

Otrzymawszy z Budapesztu nautilusa, adwokat w Krakowie, wiele o archeologię jego się nie troszcząc, orzekł z miejsca: skoro nautilus nie nadaje się do muzeum, ani do żadnego innego użytku, przeto nadaje się do sądu — najwłaściwszy, a zarazem jedyny użytek może przynieść tylko w procesie. Z kancelaryi adwokaskiej przeszedł tedy nautilus do sądu. Przed cywilnem forum sądowem stanął oskarżony przez budapeszteńskiego powoda o to, że bezprawnie i fałszywie przyjął miano Ludwika XIV., a uczynił to sposobem zdradziecko podstępnym tak, że powoda, mimo jego fachowego znawstwa i długoletniego doświadczenia, w błąd wprowadził i na szkodę kilku tysięcy koron w postaci ceny kupna naraził. Domagał się tedy powód orzeczenia wyrokiem: że kontrakt kupna i sprzedaży mocą którego nabył od pozwanego puhar — nautilus — rzekomo w stylu Ludwika XIV. uznaje się za nieważny i że pozwany obowiązany jest tytułem zwrotu ceny kupna zapłacić powodowi 5000 koron z procentami i kosztami sporu w dniach 14-stu pod rygorem egzekucyi.

Pozwany mimo, że sam, jako znawca sztuki, a przedewszystkiem tajników hadlowych świadom najskuteczniej mógł się bronić, był zmuszony, podobnie, jak i powód, przybrać sobie adwokata wobec obowiązującego w ustawie t. zw. przymusu adwokackiego. Obowiązkiem takiego adwokata jest przestrzegać normalnego toku postępowania sądowego, tj. pilnować, aby ustawa była należycie stosowana lub też w razie potrzeby omijana, prawem zaś: przeszkadzać, by spór zbyt szybkiem tempem naprzód sie nie posuwał.

Są jednak klienci, których żadna ustawa nie powstrzyma od przyjemności osobistego pledowania przed Trybunałem. Tak było i w danym wypadku po stronie pozwanej; dotknięty do żywego zarzutem złej wiary walczył pozwany osobiście namiętną wymową z własnym obrońcą o palmę oratorskiego zwycięstwa. W obronie autentyczności Ludwika XIV. trochę nieostrożnie przy sprzedaży zagwarantowanej, wykazywali oni społem, a nawet korespodencyą dowodzili, że nautilus już z samym początkiem XVIII. stulecia przyszedł do Polski, najpierw był tutaj długie lata w rękach rodziny szlacheckiej, potem naturalnie w zastaw oddany, potem zwykłą rzeczy takich koleją sprzedany, potem znowu na publicznej licytacyi nabyty był w posiadaniu rodziny żydowskiej, aż wreszcie pozwanemu udało się wydobyć go z ukrycia i przedmiotem obrotu uczynić, że za tę właśnie zasługę ma obecny proces w nagrodę. Tak się bronił pozwany, podczas kiedy powód widocznie swej sprawy pewny domagał się koniecznie sądowej ekspertyzy.

Powołany przez Sąd, jako znawca, profesor sztuki i dyrektor jednego z muzeów w Wiedniu orzekł, że nautilus nie jest ani Ludwikiem XIV., ani falsyfikatem w ściłem tego słowa znaczeniu: „Przedłożony mi nautilus pochodzi z naiwnej epoki i jest naiwną z różnych części składowych zesztukowaną robotą, która w pierwszej połowie XIX. wieku mogła służyć do dekoracyjnych celów. Charakterowi romantycznej, albo biedermayerowskiej epoki odpowiada wykonanie roboty około muszli, rżnięty hełm, dziecinne malowidło i wykonana na niem emalia. Na zużytkowanie motywów z czasów Maryi Teresy wskazuje dolna część podstawy, która pozostaje w rażącej sprzeczności stylowej do części górnej i figury smoka, odpowiadającym kształtem swoim stylowi późnego renaissansu“. Nie wyposażony takim aparatem naukowym drugi znawca, znany wiedeński właściciel wielkiego magazynu starożytności nie przecząc co dopiero wypowiedzianym teoryom swego kolegi profesora, zawyrokował krótko, że przedmiotem ekspertyzy będący nautilus jest wyrobem Ratzersdorfera fabryki antyków w Preszburgu!...

Po takiem parere rezultat sporu już nie mógł być wątpliwym. Nautilus i akta wróciły z Wiednia do Krakowa, gdzie pozwany tymczasem zmarł, nie doczekawszy się wydania wyroku. Prawo jednak silniejsze jest

miejscowości, a przyłączone ziemie Królestwa Polskiego nastręczą poważnego kontyngentu gości dla Zakopanego, Rabki, Krynicy i Szczawnicy. Składa się również na to zniszczenie przez najeźdźców zakładów kąpielowych we wschodniej części kraju. Już dzisiaj powtarza się godła willi zakopiańskich i rabczańskich, omawia się ich zalety i wady, a siła przyzwyczajenia ciąży zawsze tam, gdzie się spędzało poprzednie sezony.

Letnia stolica Polski spodziewa się zatem zjazdu większego niż w przedwojennych czasach, przypływu gości z Królestwa i Warszawy, gdyż pryśnięcie kordonu stwarza zachętę do odwiedzenia Zakopanego, spędzenia w niem ostatnich miesięcy wojny i powitania ery zasłużonego pokoju, spełniającego nasze nadzieje.

Niemniej Rabka powita roje najmłodszej generacyi z wszystkich dzielnic Polski. Podążą one do zbawczych źródeł, darzących je zdrowiem, tak cennem nietylko dla ich rodziców, lecz także dla całego naszego społeczeństwa, które niemi uzupełnić musi braki, spowodowane przez wojnę i wytworzyć nowe szeregi szermierzy pracy, na które czeka kraj, ufny w swoją przyszłość.

Do Rabki powinna wyjechać nietylko dziatwa zasobna w środki utrzymania, lecz także i ta, której oddziały wyjeżdżały tam zawsze. Mali mieszkańcy wilgotnych i ciemnych suteryn dostarczają głównego kontyngentu chorych, wymagających rabczańskiej kuracyi. Im ułatwić powinno społeczeństwo korzystanie także w tym roku z rabczańskich źródeł, bo więcej obecnie niż kiedykolwiek potrzebuje biedna dziatwa kuracyi i opieki. Mamy więc nadzieję, że wszelkie trudności aprowizacyjne zostaną usunięte, że gmina m. Krakowa poprze Kolonię rabczańską, aby w roku śmierci twórcy i fundatora kolonii, ś. p. Rektora Dra Macieja Jakubowskiego nie świecił piękny budynek pustkami, lecz przygarnął liczne zastępy chorej dziatwy, w myśl intencyi fundatora. Powinno się przedsięwziąć jak najdalej idące starania, aby nie opóźnić wyjazdu pierwszej sekcyi dziatwy, aby jak zwykle, odjechać mogła w przepisanym terminie.

Zakład kąpielowy rabczański otrzymał, jak słyszymy, wiele zgłoszeń na mieszkania. Aprowizacya nie nasuwa trosk i powstać mają dwa nowe pensyonaty, urządzone według wszelkich wymogów will „pod Lubańcem" i w Hotelu, który powstał przed wybuchem wojny na miejscu usuniętych starych will „pod Liliami".

Krynica i Szczawnica również przygotowują się do przyjęcia licznie zgłaszających się gości, wogóle sezon kąpielowy w naszych zakładach zapowiada się wybornie.

Z miasta.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 10. kwietnia b. r. o godz. 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1. Czł. A. Brückner: „Przyczynki do dziejów języka polskiego". Serya piąta i ostatnia. 2. Czł. St. Windakiewicz: „Krasiński i Dante". 3. Dr J. Bystroń: „Słowiańskie obrzędy rodzinne". Część I. „Obrzędy związane z narodzeniem dziecka". — Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Sprawa zaopatrzenia ludności w żywność i odzienie nasuwa coraz to większe trudności wobec wzrastającej drożyzny. W ostatnich czasach powstały nowe placówki mające nieść pomoc ludności w tym względzie. Kółko ziemianek w Jaworowie zakłada tam sklep i otrzymało na ten cel 2000 K bezprocentowej pożyczki od K. B. K.; podobną kwotę wyasygnowano dla gminy Besko pod Sanokiem na rozpoczęcie akcyi aprowizacyjnej, zaś na założenie taniej kuchni w Tarnobrzegu przyznał K. B. K. 3000 K. Na poparcie akcyi w celu wyrobu obuwia półdrewnianego przyznał K. B. K. dla Koła kobiet Tow. pomocy przemysłowej kwotę 2000 K; uchwalił też K. B. K. zakupić za 10.000 K materyałów na ubrania, które się będzie sprzedawać między ludność po zniżonych cenach lub nawet rozdawać darmo w najbardziej zniszczonych okolicach. W ostatnich czasach przesłano też do Jurkowa ubrań i bielizny za 2000 K.

Kursy psychopedagogiczne. (Uniwersytet sala XXXV). Dziś, we czwartek o godz. 6—7 prof. Dr Heinrich: „Psychologia ogólna". — O godz. 7—8 Dr Odrzywolski: „Psychopedagogika".

Z Uniwersytetu Jagiell. P. Andrzej Pobóg Bylicki z Krakowa otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Kwestura Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza, że zapisy na letnie półrocze rozpoczną się 20 kwietnia i trwać będą do 5 maja codzień w godzinach urzędowych za wyjątkiem niedziel i świąt.

Koszta wojny. W sobotę 8. kwietnia o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Czytelni Polsk. Związku Niewiast katol., Szczepańska 5, odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego pod tyt.: „Koszta wojny".

Wieczór pieśni staropolskiej, jak donoszą afisze, odbędzie się w piątek dnia 7 bm. w sali Saskiej. Będzie to prawdziwa biesiada artystyczna dla znawców ruchu muzycznego i literackiego w Polsce u schyłku XVIII i początku XIX wieku, oraz wszystkich miłośników rzeczy polskich. Oficyalna nauka mało zajmowała się dotychczas dawniejszem pieśniarstwem polskiem. Pierwsi zbieracze Wacław z Oleska, Wójcicki i Kolberg, nie znaleźli następców w czasach naszych. Prace ich zresztą wyczerpane i dla ogółu niedostępne, wymagają dziś licznych uzupełnień i gruntownej rewizyi. Nie jest zaś rzeczą ponętną szperać w tej staroświetczyźnie, zapoznawać się z autorami drugoplanowymi, przeważnie anonimowymi, wczytywać się w płody Muzy nieokrzesanej parafiańskiej lub przedmiejskiej. A jednak te piosneczki śpiewane po dworkach i dworach, po miastach i miasteczkach, obfitują w ciekawe rysy obyczajowości polskiej. Tworzyli je dla potrzeb codziennych „poeci z konieczności", jakich każda epoka setkami liczy; powstawały i przerabiały się w umysłach ludzi prostych — to też noszą na sobie wszystkie cechy aktualności i są pełniejszym życia potocznego obrazem, niż utwory poezyi ukształtowanej. Z tej choćby przyczyny na poznanie zasługują. Z perspektywy dni naszych nabierają te antyki żywszej barwy, wydają się bardziej kunsztownymi, niż w istocie były, emocyonują niemniej silnie jak ongi, choć nasuwają refleksye zgoła odmienne, dają one rozległe pole śpiewakowi interpretatorowi, chcącemu wystylizować nietylko ich stronę wokalną, ale zarazem skromnymi środkami ekspresyi, na jakie estrada pozwala, umiejącemu wydobyć tkwiący w nich pierwiastek „teatralny". We Francyi zasługa odrodzenia i spopularyzowania starych piosenek francuskich przypada słynnej Yvette Guilbert. Polscy pieśniarze estradowi, idąc po linii najmniejszego oporu, posługiwali się dotąd gotowym repertoarem, ograniczając go do kilku kompozytorów i skąpej liczby kompozycyi, tradycyjnie oklaskiwanych. Brak opracowania muzycznego, a zwłaszcza trudność interpretacyi odstręczały śpiewaków zawodowców od ożywienia programu koncertowego staropolską piosenką. Te trudności zamierza pokonać p. Leon Schiller, literat-muzyk i piosenkarz, pragnąc „żywą" pieśnią obudzić w szerszych kołach zamiłowanie do tych wyblakłych, ale szacownych i zawsze miłych pamiątek czasów minionych.

Piątkowy koncert powtórzony będzie, jak się dowiadujemy, w Białej w dniu 9 kwietnia, a w Zakopanem w dniu 16 kwietnia bm., gdzie niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie, podobnie jak u nas.

Wojenne warzywnictwo w Krakowie. Jak nam donoszą, roboty wiosenne na gruntach pofortecznych są w pełnym toku. Nowo wydzielone parcele uzyskały pięćdziesięciu plantatorów. Co do Błoń, gmina zamyśla je zbronować, odczyścić starannie, zasilić nawozami sztucznymi i podsiać trawami. Gęstą ruń Błoń szkoda było orać, jak twierdzą znawcy, uznając jedynie wspomniany powyżej środek za wskazany. Zatem będziemy mieli na Błoniach zamiast proponowanych ziemniaków, śliczny zielony kobierzec.

Przygotowania do subskrypcyi. Jeden z obcych banków, cieszących się poparciem gminy, w drodze listowej jeszcze przed urzędowem ogłoszeniem subskrypcyi, czyni zabiegi celem skierowania publiczności do swej instytucyi. Sądzimy, że nasze instytucye finansowe powinny pójść za wskazanym im przykładem. Pożyczka wojenna jest nietylko korzystnym interesem finansowym ze względu na dobrą, pewną lokatę i oprocentowanie, lecz zarazem także manifestacyą naszą wobec państwa. Ażeby manifestacya ta była wymowną, przemawiała wyraźnemi cyframi, wskazanem jest lokowanie pożyczki w instytucyach krajowych, dających możność dokładnego wykazania sumy złożonej przez nasze społeczeństwo i za pośrednictwem naszych banków przekazanej do państwowego skarbca.

Poprzednia subskrypcya przyniosła już pewny po względem sukces, gdyż publiczność idąc za wezw rojnie dążyła do własnych instytucyj. Mamy więc na że teraz pójdzie to jeszcze sprawniej, bo instytucye scowe, reprezentowane u nas swemi filiami, zdołały cież nauczyć nas przedsiębiorczości handlowej, u jącej przyciągnięcie do siebie klienta, który także subskrypcyą, agendy swe załatwiać będzie tam, gd dobrze obsłużono i starano się o jego pozyskanie. S jąc ofiarnie grosz na rzecz państwa, starajmy się wykazać stopę naszej ofiarności, która w stosunku d szczenia kraju była imponującą i dawała dobry prz szczęśliwszym od naszego krajom.

Nasze piekarnie. Tylko nieliczne, bo zaledwie kilka naszych piekarń posiada najnowsze urządzenia, gwarantujące czystość pieczywa. Wspominamy o tem dlatego, że zdarzają się wypadki znalezienia w chlebie karaluchów. Postępowe piekarnie mają wyłożone posadzki spoistą mozajkową masą, wyłożone ściany do 1 i pół metra wysokości spojonemi szczelnie kaflami, a resztę ścian i powały malowane białą olejną farbą. Podobnie piece o konstrukcyi rurowej, zaoszczędzające opał, wyłożone są również kaflami, tak, że wężem hydrantu codziennie zmywać można dokładnie lokal, odprowadzając wodę do ścieków.

Nadmienić należy, że przysposobienie ciasta do wypieku, odbywa się przy pomocy automatycznych mieszadeł. Sypialnie dla pracowników zaopatrzone są we wszystkie wymagania hygieny i oddzielone są w przyzwoitej odległości od pracowni. W takich tylko lokalach da się utrzymać należyty porządek i zabezpieczyć ciasto przed owadami. Pierwsze postępowe urządzenia wprowadziła gmina m. Krakowa, a za jej przykładem poszło kilka największych firm piekarskich. Wprowadzając kosztowne inwestycye, znacznie zaoszczędziły one na opale i dać mogą publiczności pieczywo dobre i bezwzględnie czyste. Takie urządzenia powinny się znaleść we wszystkich piekarniach, a mają je także pierwszorzędne cukiernie.

Ograniczenie obrotu zwierzętami racicowemi i końmi. Z powodu groźnego szerzenia się w kraju chorób zaraźliwych u zwierząt, w szczególności nosacizny i świerzbu koni, pomoru świń i pryszczycy oraz ze względu na zagrażające rozszerzenie się księgosuszu i zarazy płucnej bydła rogatego, c. k. Namiestnictwo w Białej wydało 8. lutego obwieszczenie, które zostało obecnie w Krakowie rozlepione, a mające na celu ograniczenie obrotu zwierzętami racicowemi i końmi. W pierwszym rzędzie dozwala się teraz sprzedawać i kupować wspomniane zwierzęta nie inaczej, jak na targach publicznych i jarmarkach. W szczególnych wypadkach możliwe jest odstąpienie od tej zasady za zezwoleniem władz gminnych lub miejskich.

Znalezione przedmioty. Magistrat krakowski ogłosił wykaz przedmiotów znalezionych w miesiącach październiku i listopadzie ubiegłego roku. Równocześnie magistrat wzywa właścicieli tych przedmiotów, aby o ile mogą dowieść praw własności, zechcieli zgłosić się po ich odbiór do biura Wydziału V b. magistratu (nowe oficyny II. p. Nr. drzwi 27) między godziną 12—1 codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

Echa...

Nie można absolutnie powiedzieć, abyśmy przez wojnę wszystkiego zostali pozbawieni. Chociaż brak nam cukru, gumy, skóry, mydła i t. p., mamy coś, co prawie wszystko może nam zastąpić.

Jest to — Kino!

Umiejętnie stosowane kino jest ważnym obecnie czynnikiem naszego wojennego życia. Na filmach widzimy wiele

---

od przyrody. Prawo nie uznaje mianowicie t. zw. śmierci fizycznej, zwłaszcza, że dla swoich wyłącznych celów stworzyło sobie swą własną śmierć „prawną" — potrzebną na to, aby podmioty prawne, z którymi nie wiadomo co zrobić, amortyzować po przeprowadzeniu postępowania, zmierzającego do uznawania żywych za zmarłych. Śmierć naturalna nie wpływa zatem na tok postępowania sądowego i ten tylko skutek za sobą pociąga, że Sąd odwieczną formułą wzywa stronę przeciwną „o podanie sposobu dalszego doręczania uchwał sądowych zmarłemu, zwróconych z powodu śmierci adresata, zwłaszcza uchwał takich, których doręczenie do rąk własnych ustawą jest nakazane"...

Śmierć pozwanego nie wywarła też żadnego wpływu na dalszy bieg procesu o autentyczność stylu nautilusa. Masa spadkowa pozwanego, czyli jego osoba prawna wniosła od doręczonego tymczasem przegranego wyroku odwołanie do Sądu apelacyjnego, popierając je całym szeregiem pozasądowych orzeczeń pierwszorzędnych powag naukowych z Paryża i Londynu, stwierdzających na odwrotnej stronie fotograficznych odbitek nautilusa jego autentyczność i nienaganną czystość stylu Ludwika XIV. Sąd apelacyjny rozpisał nową, nie wiadomo już którą z rzędu rozprawę. Tymczasem nie doczekał się końca także i powód, idąc bowiem za przykładem swego przeciwnika, zmarł przed ogłoszeniem wyroku apelacyjnego. Zgodnie z przepisem ustawy i praktyką Sąd wezwał zmarłego pozwanego — już nieżyjącego — o wskazanie sposobu doręczenia uchwał zmarłemu powodowi, zwłaszcza uchwał, których doręczenie do rąk własnych ustawą jest nakazane.

I znowu spór — mimo, że już obydwie strony nie wytrzymawszy próby cierpliwości procesowej bardzo wymownie, bo aż śmiercią zadokumentowały zobojętnienie dla jego rezultatu — potoczył się ustawą przepisanym porządkiem. Zgodnie z literą prawa żadna też nie zaszła zmiana, prócz tej, że w miejsce powoda weszła masa spadkowa powoda, w miejsce zaś pozwanego masa spadkowa pozwanego. Prawem mimikry i z woli Sądu przemienił się także i przedmiot sporu w masę, bo z polecenia sądowego musiała złożyć powodowa masa do depozytu sporny puhar, zaś pozwana dla zabezpieczenia roszczenia strony przeciwnej całą zaskarżoną sumę; obydwa te depozyta razem otrzymały miano wspólnej „depozytowej masy spornej".

Żądanie skargi uległo tej tylko modyfikacyi, że powodowa masa spadkowa domagała się od pozwanej masy wydania sobie z masy depozytowej gotówki za zwrotem nautilusa na rzecz pozwanej masy, pozwana zaś masa domagała się od powodowej masy, aby zabrała sobie z masy depozytowej puhar za zwrotem gotówki na rzecz pozwanej masy. Wobec sprzecznych opinii znawców Sąd apelacyjny powołał nowego tym razem, już krakowskiego profesora do wydania ostatecznego orzeczenia. Znawca uznał nautilusa za falsyfikat, a Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej Instancyi. Od wyroku tego wniosła pozwana masa rewizyę do Sądu Najwyższego w Wiedniu, domagając się ponownej jeszcze ekspertyzy przy przybraniu innego znawcy, zwłaszcza, że tymczasem także znawca orzekający w II. Instancyi umarł i oczywiście ponownie przesłuchany być nie może. Wszystko więc wymarło; pozostali wytrwale jedynie jeszcze adwokaci dzięki wprowadzeniu przez nową procedurę przyspieszonemu postępowaniu, gdyż za starej byliby i oni końca procesu się nie doczekali. Z aktami poszedł także i nautilus do Wiednia. Leżały tam długie miesiące i dzięki temu zapomniał o nich i o sprawie także kancelista oddziału IX. Sądu krajowego w Krakowie.

Gdy nareszcie wróciły, kancelista oddziału IX., a według innej wersyi woźny sądowy otworzył je tak niezręcznie, że nautilus wypadł na posadzkę i rozbił się prawie na atomy. Ponieważ Sąd odpowiedzialny jest według osobnej ustawy za całość depozytów sądowych, byłby też nieszczęśliwy wypadek dostateczną przyczyną do uzasadnienia nowego powództwa o odszkodowanie przeciw skarbowi państwa. W tym nieszczęściu — jednak skarb państwa miał szczęście, że obydwie strony już nie żyły i że Sąd Najwyższy odmówił nautilusowi autentyczności, a tem samem uznał go za przedmiot bezwartościowy.

Na podstawie tego najwyższego wyroku sądowego odebrali z masy depozytowej: pełnomocnik masy powodowej sumę 5000 koron z kosztami i procentami; pełnomocnik pozwanej masy: szczątki rozbitego nautilusa i odeszli w zgodzie, usprawiedliwiając zawsze to samo zdziwienie: cur non rideret augur, augurem si vidisset.

Tak skończył nautilus jako Ludwik XIV. Atoli sztuka jest nieśmiertelną i posiada tajemną moc odradzania się. Umiejętną ręką z setek drobniutkich kawałków mozolnie złożony, odżył nautilus i za podwójną cenę został sprzedany jako arcydzieło w nienagannym stylu Cinquecento.

Dr Józef Skąpski.

rzeczy pouczających, pokrzepiających, rozweselających, nawet pożywnych. Np. obrazki z frontu, głównie z etapów, jak się tam świetnie bawią, wciąż się cieszą, albo sprawiają do kuchni woły, dalej cywilne sceny z Holandyi: ludzi w wieku poborowym a w marynarkach, jedzących biały chleb! jeżdżących w cywilnych samochodach za cywilnymi interesami jak: „miłość Asty Nielsen“, „tajemnica żółtego pokoju“ itp.

Sala gęsto przetkana mundurami wojskowych widzów w momencie ściemnienia lamp, jak pod dotknięciem różdżki czarodzieja staje się znow zebraniem przedwojennem i żyje cywilnem życiem Psylandra, Bassermana, Schildkrauta, Heni Porten, Maryi Carmi i innych.

Bohaterzy filmowi są przeważnie cnotliwi i cnota ich przy końcu programu otrzymuje zwykle nagrodę. Jako patryoci są sans peur et reproche, giną na polu walki bohatersko i zawsze z błogo uśmiechniętą do objektywu twarzą; jako cywile są też gentlemanami, używają głównie żakietów i fraków, dobrze na nich leżących.

W kinie ludzie zapominają o taryfie maksymalnej i wojnie, a jeżeli ją widzą, to zawsze z najlepszej strony. W tem właśnie leży atrakcyjna siła kina, silniejsza od krytyki i powszechnego na nie oburzenia. Po każdym ataku w prasie kina cieszą się większą frekwencyą niż przedtem. Jeden ze znajomych właścicieli, który w tych dniach kupił sobie trzecią kamienicę, ile razy mnie spotka, prosi abym napisał coś piorunującego o jego kinie, twierdząc, że „to jest najlepsza reklama“.

Ludzie narzekają na kina, oburzają się, nadsyłają płomienne krytyki do redakcyi, ale chodzą do nich, bo gdzieś się wreszcie łudzić muszą.

A mieliśmy dotychczas pięć przybytków tych złudzeń świetlnych, lecz ponieważ nie wszyscy jeszcze w Krakowie mają kamienice, szereg osób postanowił je posiąść i obrało do tego drogę najkrótszą — otwierają kina.

Jeden z nich przysłał nam następującą odezwę, która sądzę spotka się z należytem uznaniem:

„Szanowni Miłośnicy sztuki!

Niebawem staniemy na progu zupełnie nowego teatru świetlnego.

Na dniu 4 kwietnia 1916 otworzonem zostanie nowo urządzone kino „Apollo“. Pomimo całkowitego zastoju w handlu zagranicznym, byliśmy w możności, dzięki bezprzykładnej sile twórczej i genialnej inspiracyi austryackiego i niemieckiego przemysłu filmowego, wprawdzie z wielkiemi ofiarami finansowemi, wystarać się o dzieła sztuki, którym żadne inne dorównać nie są w stanie. Równym krokiem z utworami sztuki świetlnej idzie muzyka ilustracyjna, która doprowadzona jest do doskonałości. Wszyscy mistrzowie międzynarodowych kompozycyj niechaj dopomagają przygrywającej muzyce dać taką siłę i zdolność, aby obraz świetlny, pomimo braku słów, ożywić. Że dział pouczający i naukowy jest przez nas zawsze szczególnie pielęgnowany, dowodzi nasza długoletnia praktyka. Wszystkie najlepsze rzeczy w tym kierunku wcieliliśmy do naszego programu. A tak oddajemy nasze dzieła z pełnem zaufaniem krytyce wielce szanownych Gości. Z poważaniem Dyrekcya“.

Wymowna odezwa nie potrzebuje komentarzy, trudno jednak obronić się od uwagi: czy nie zadużo będziemy mieć złudzeń. Dotychczasowe bowiem „illuziony“ obsługiwały skrzętnie wszelkie gusta i oczy.

Dzięki nowemu „Apollowi“ zyskamy bodaj jeden nadmiar... sn.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: Koncert dla rannych i chorych żołnierzy, z okazyi odsłonięcia „Rycerza Lwowa“ odbył się onegdaj w rezerw. szpitalu w gmachu politechniki. Na uroczystość przybyli JE. arcybiskup Bilczewski, komendant miasta general-major Riml, lekarz sztabowy Dr Mayer, starszy lekarz sztabowy, komendant szpitala na politechn. Dr. Reich, konsul niemiecki p. Heinze z całym personalem konsularnym, reprezentanci II. armii, przedstawiciele komendy miasta, kapelan szpitala X. Kozłowski, kapelani innych szpitali i wielu innych zaproszonych gości. Produkcye rozpoczęła mistrzowska gra na skrzypcach p. Kociana. Następnie p. Helena Ottawowa z wielkiem powodzeniem odegrała na fortepianie szereg utworów. Artystyczną interpretacyę p. Ady Sari-Schayerówny powitali z zapałem chorzy żołnierze, serdecznie wdzięczni za umilenie im szarych dni szpitalnych.

Dnia 25. marca odbyło się posiedzenie wydziału towarzystwa Piotra Skargi, które po dłuższej przerwie podjęło swoje czynności. Jeszcze w zimie towarzystwo ofiarowało kilka tysięcy egzemplarzy swoich wydawnictw Zarządowi Czerwonego Krzyża, przeznaczając je dla żołnierzy, przebywających zarówno w szpitalach, jak i w ziemiankach polowych na froncie. Koło tow. w Krakowie zajmowało się zorganizowaniem bibliotek dla żołnierzy. Biblioteki te cieszą się wielką poczytnością wśród czytelników i uznaniem władz wojskowych. Ze spraw ogólniejszych zwrócono obecnie uwagę na wzrastanie liczby kinoteatrów, oraz zastanawiano się nad środkami, które wobec bierności i apatyi społeczeństwa mogłyby choć w części zgubną działalność tych przedsiębiorstw ograniczyć. Skarżono się przytem, że przedsiębiorcy kinoteatrów często z całym cynizmem lekceważą dawne rozporządzenia władz i namiestnictwa, uważając się jeszcze do tego za dobrodziejów społeczeństwa z racyi, że pewną minimalną część zysków przeznaczają na cele publiczne. Uchwalono wreszcie przesłać do zakładów uzdrowieńców-legionistów w Kozienicach i Kamieńsku większą ilość egzemplarzy wydawnictw towarzystwa.

Dochód uzyskany z gwoździ wbitych w postać rycerza w dniu odsłonięcia wynosi 4.482 koron 92 hal. Wbijanie gwoździ trwało w pierwszym dniu do godz. 11-tej w nocy. I w dniu onegdajszym Rycerz zbrojny miasta Lwowa był przedmiotem ogólnego zainteresowania. Dochód z sobotniego przedstawienia na rzecz funduszu „Rycerza Lwowa“ przyniósł sumę ponad 1000 koron.

Kto winien? „Dz. Pol.“ zamieszcza pod tym tytułem następującą notatkę kronikarską: Od jednego ze znanych przedsiębiorców budowlanych dowiadujemy się o fakcie, który rzuca jaskrawe światło na sprawę popierania przemysłu krajowego. W Sokalu rozpisało starostwo licytacyę na postawienie 100 baraków jednoizbowych i 50 dwuizbowych. Rozprawę licytacyjną wyznaczono na dzień 25. marca, listy zaś, zapraszające firmy, datowane są 13. marca. List ten, informujący nas przedsiębiorca, odebrał 24. marca a więc w przeddzień licytacyi (do Sokala idzie jeden pociąg na dobę), natomiast przedsiębiorcy wiedeńscy listy odebrali na czas, przyjechali na targi i, oczywista, roboty wzięli. Nie wchodzimy w to, kto ponosi winę w tak późnem doręczeniu listu, niemniej jednak wyrażamy nadzieję, że czynniki miarodajne, którym dobro kraju powinno leżeć na sercu, zechcą w sprawę tę wglądnąć i pierwszą rozprawę ofertową zanulować i ponowną rozpisać.

Angielska recepta wygłodzenia wywołuje także w miastach galicyjskich mobilizacyę ludności cywilnej, która sprawnością swą powinna udaremnić zakusy nieprzyjaciela. Tworzą się spółki do wypasu wieprzków, aby nie marnować odpadków kuchennych i zabezpieczyć spiżarnie na wszelki wypadek. Pomimo drożyzny bezrogów, zakupuje się je chętnie na bliższych i dalszych jarmarkach. Świnie dochodzą do niebywałych cen, bo do 1000 koron za sztukę. Jak dumne muszą być te niegrzeszące czystością stworzenia, które wojna takiemi cenami zaszczyciła?

Nie możemy zatem obwiniać ani hodowców ani rzeźników, lecz jedynie autorów recepty o wygłodzeniu, których dzikie postępowanie wobec ludności cywilnej jest bezprzykładne i potworne. Musimy przetrwać! Aby jednak przetrwać, wyzyskać należy jak najdalej idące środki w kierunku powiększenia produkcyi i zaoszczędzenia zapasów na gorsze czasy, które przyjść jeszcze mogą na wypadek przedłużenia kampanii.

W interesie naszego rękodzieła. Z Wiednia donoszą do „Kur. lw.“: Staraniem ministra Galicyi Morawskiego będzie odtąd Patronat krajowy rękodzieł i przemysłu pracy przy Wydziale krajowym bezpośrednio zawiadamiany o każdem rozpisaniu rozprawy ofertowej na dostawy i roboty dla Galicyi, o ile przemysł rękodzielniczy byłby w danym wypadku interesowany. Rzeczą Patronatu będzie w możliwie najkrótszej drodze informować nasze organizacye rękodzielnicze. Przypuszczać należy, że wskutek tego zarządzenia wszystkich cywilnych władz centralnych ustaną dotychczasowe skargi, że rękodzielnicy krajowi zapóźno dowiadywali się o rozpisaniu rozpraw ofertowych przez publikacyę urzędową „Anzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“, wychodzącą jedynie w języku niemieckim, a więc dla naszych sfer rękodzielniczych nie zawsze zrozumiałą.

Otwarcie mostu na Prucie. Z Czerniowiec donoszą do „Wieku Nowego“: Dnia 31. marca odbyło się w sposób uroczysty otwarcie mostu dla wozów i pieszych na Prucie. Most, wysadzony przez Rosyan w powietrze dnia 30. sierpnia 1914 r., został odbudowany przez austryackich pionierów. Na uroczystość przybył prezydent rządu bukowińskiego hr. Meranu i generał Planzer-Baltin.

Lista jeńców wojennych. Ministerstwo wojny wydało właśnie listę strat, obejmującą tych wszystkich jeńców, których identyczności dotąd nie stwierdzono z powodu fałszywych dat, zawartych w wykazach Czerwonego Krzyża państw nieprzyjacielskich. Wielu zatem zaginionych, o których dotąd nie było żadnych wiadomości, zostało obecnie odszukanych.

Koncert polski w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Pod protektoratem prezesa Bilińskiego odbył się w sali muzycznej koncert Czerwonego Krzyża i Komitetu zapomogowego dla uchodźców z Galicyi Bukowiny. Publiczność zebrała się bardzo licznie i nie żałowała, bo oprócz spełnienia szlachetnego obowiązku, miała zadośćuczynienie usłyszenia wybitnych artystów i artystek, jak znanego skrzypka Władysława Neumana, który tego wieczora wzniósł się na szczególną wyżynę artystyczną, dalej wybitnych śpiewaczek: pani Olgi Liebstöckel i pani Schiessl-Pfeifer, znakomitej fortepianistki panny Maryi Suchan i doskonałego celistę: profesora Niederbergera. Publiczność odwdzięczyła się za tę biesiadę artystyczną nie tylko burzliwymi oklaskami, ale także bardzo hojnie kwiatami.

O braku papieru pisze „N. Wiener Journ.“: Rzekomy brak papieru, na który tak narzekamy, jest sztucznie wywołany przez pewnych fabrykantów, którzy zamiast zwykłego papieru rotacyjnego, wytwarzają specyalny, lub zbytkowny papier, przyczem osiągają znacznie większe zyski. U nas, w Austryi, gdzie materyału drzewnego jest aż nadto, wystarczyłby jeden krok ze strony rządu, a „brak papieru zostałby natychmiast usunięty, a mianowicie dostarczenie jeńców do obróbki drzewa, którego w Austryi jest pod dostatkiem i przez dostarczenie dostatecznej liczby wagonów do transportu papieru dziennikarskiego. Fabrykanci papieru natomiast musieliby zerwać z krótkowzroczną polityką zysków i pomyśleć o czasach powojennych, gdy utrzymanie zdrowego przemysłu dziennikarskiego stanie się kwestyą życia dla austryackiej fabrykacyi papieru.

Zmiana nazw. Dzienniki łódzkie donoszą, że zmieniono liczne nazwy ulic w Łodzi, przytem niektóre dłuższe otrzymały miano „linii“. Ulica Widzewska nazywa się „Buschlinie“, Wólczańska — „Spinnlinie“, Zarzewska — „Bochmische Linie“. Dalej: Dzielna — „Bahnstrasse“, Głucha — „Hohlweg“, Sadowa — „Am Baumgarten“, Spacerowa — „Spazierweg“, Tramwajowa — „Am Strassenbahnhof“, Trębacka — „Trompeterweg“, Wołowa — „Ochsenweg“, Zagajnikowa — „An der Schonung“, Zakątna — „Im Winkel“, Przejazd — „Meisterbausstrasse“.

Rocznica karty chlebowej. Praga obchodzi w dniu 11. b. m. pierwszą rocznicę karty chlebowej. W pierwszem półroczu wydawano w stolicy Czech przeciętnie tygodniowo 227.000, w drugiem półroczu po 210.000 kart. Wogóle w ciągu roku wydano 11,362.000 kart zwykłych oraz 312.000 kart dziennych dla gości hotelowych. Kart dostarcza drukarnia państwowa w Pradze.

Teologowie do robót polnych. Wedle doniesień pism czeskich, słuchacze teologii z kursów I.—III. w seminaryum ołomunieckiem otrzymali trzytygodniowe ferye, by mogli krewnym pomódz w wiosennych robotach polnych, zwłaszcza przy zasiewach.

Pisma czeskie przeciw bezpłatnej reklamie. W Czechach i na Morawach, podobnie jak i u nas choć w znacznie mniejszym zakresie przyjął się zwyczaj, że różne Towarzystwa, kluby, kółka i kółeczka zasypują redakcye pism codziennych komunikatami, zawsze „z prośbą o bezpłatne umieszczenie“. Pisma czeskie dzięki wielu pomyślnym okolicznościom, których u nas brak, z reguły znajdują się w korzystniejszem niż prasa polska, a szczególnie galicyjska położeniu, niemniej nie pozwalają się wyzyskiwać przez wspomnianych petentów, którzy „bezpłatnie“ chcą sobie urządzać autoreklamy. Obecnie np. berneński dziennik „Lidowe Nowiny“ a za nim inne pisma czeskie pomieściły takie oświadczenie: Zawiadamiamy, że nie możemy i nie będziemy w przyszłości drukować różnych komunikatów z życia towarzyskiego, wykazów składek, podziękowań, notatek reklamowych, sprawozdań z zebrań stowarzyszeń i t. d., dlatego zbytecznem jest nadsyłanie takich i podobnych rękopisów. Wszystkie te sprawy można załatwić bez pośrednictwa dzienników, które już są tak obciążone, że dalszego balastu reklamiarskiego znieść nie mogą. Towarzystwom, które się nie mogą czy nie chcą obejść bez dziennikarskiej reklamy nie pozostaje nic innego jak zapłacić ją sobie w formie inseratu. Zamieszczanie komunikatów z życia towarzyskiego i notatek reklamowych już w normalnych czasach było dla dzienników ciężkiem brzemieniem, a w warunkach obecnych jest brzemię nieznośnem. Jesteśmy przeświadczeni, że czeskie dobroczynne i społeczne przedsięwzięcia nie szukają osobistej pochwały, a szlachetni ofiarodawcy dziennikarskiej reklamy“. Tyle pisma czeskie. Oświadczenie ich możnaby żywcem i do naszych odnieść stosunków, które pod tym względem daleko gorzej się dla prasy ukształtowały.

Burze w Anglii i wschodniej Francyi. Dzienniki paryskie donoszą, że ubiegłej środy w całej południowo-wschodniej Francyi panowały gwałtowne orkany. Wicher wywrócił słupy telegraficzne, w niektórych miejscach trzeba było wstrzymać pociągi, wskutek czego nastąpiła zwłoka w transportach. Pod Lyonem przewróciła wichura wóz tramwajowy. Z niektórych miast donoszą o gradach, jakie nawiedziły dane okolice. — O podobnych zawiejach i burzach donoszą również z Londynu. Burze były tak gwałtowne, że trzeba było przerwać na kilkanaście godzin komunikacyę kolejową. W południowej Walii jest komunikacya wogóle przerwana. W górach zabłądziło wiele osób wśród zawiei śnieżnych i znalazło śmierć. Marszałek French, który chciał dokonać rewii wojsk, musiał odstąpić od zamiaru. Wiele pociągów uwięzło w śniegu. Komunikacya z wielu miastami przerwana zupełnie. Na morzu rozbiło się dużo łodzi rybackich i kilka okrętów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Na Walnem Zgromadzeniu **„Živnostenska Banka“**, odbytem w dniu 2. kwietnia 1916 przedłożono bilans za rok 1915, wykazujący czysty zysk w wysokości K 6,902,468.16.

Ze sprawozdania rocznego wynika wielka mobilita oraz potężna organizacya banku i należy spodziewać się dalszego pomyślnego rozwoju tej największej instytucyi finansowej z czeskich banków.

Uchwalono wypłatę dywidendy za rok 1915 w wysokości K 12.— od akcyi, którą uskutecznia Zakład Centralny w Pradze jak i wszystkie filie tegoż, począwszy od 3. kwietnia 1916 r.

Mapa Polski. Świeżo wydana mapa Królestwa Polskiego i ościennych prowincyi Austryi, Rosyi i Niemiec stanowi prawdziwą chlubę kartografii polskiej. Zaletą tej mapy jest oprócz przejrzystości po raz pierwszy zaprowadzona polska nomenklatura nazw geograficznych. Mapa ta wydana przez ruchliwą księgarnię Altenberga we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ogółu, zwracamy tedy uwagę naszych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie tej mapy w dziale inseratowym.

Odznaczenia w armii. P. Jan Gadomski urzędnik dyrekcyi kolei w Krakowie, obecnie nadporucznik 13 p. p., otrzymał „Signum laudis“ na wstędze medalu waleczności. Stanisław Haraschin profesor gimnazyalny z Krakowa, obecnie porucznik artyleryi, odznaczony poprzednio już srebrnym medalem za waleczność, został odznaczony ponownie przez nadanie mu „Signum laudis“ na wstędze medalu waleczności.

Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali Filip Aksentowicz rezerwowy kadet w 2 p. ułanów obrony krajowej (zabity); chorąży w rezerwie Józef Rosiek; sierżant Fabian Adamkiewicz; szeregowiec Jan Bojko, wszyscy w 20 p. p.; kadet w rezerwie Władysław Sowiński w 9 p. huzarów; chorąży w rezerwie Mieczysław Datka w 12 p. ułanów. Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali chorążowie w rezerwie: Władysław Kiełbasa i Władysław Kumor; sierżanci Józef Bobek, Fr. Gubala; plutonowi Fr. Cipka, Andrzej Duda, Ludwik Gryboś, Jan Gawlik, Piotr Dziedziak, Roman Moskiewicz, St. Nowak, St. Śmietana, St. Dynda, wszyscy w 20 p. p. Kadeci w rezerwie Olgierd Niebieszczański i Józef Świdziński w 95 p. p.; chorąży w rezerwie Henryk Szczepański w 2 p. p. artyleryi fortecznej; plutonowy Stanisław Humiński w 30 p. p.

NEKROLOGIA.

W Mogilnie zmarł nagle współwłaściciel i długoletni kierownik tamtejszego „Rolnika“ Bronisław Junk, przeżywszy 60 lat.

Na „Rodzinę Sierocą“ w miesiącu marcu wpłynęły ofiary od osób następujących: X. Miśkowicz z przedstawienia szkolnego w Mucharzu 160 K; Księżniczka C. Radziwiłłówna 100 K; W zakrystyi OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary 141 K; O. Janowski T. J. z Chicago, Ameryka 1.727 K 80 h; Fr. Macharski, firma Hawełka 25 K; Panny Kowalskie 18 K; Marya Prychistal (Stróże) 4 K; Aniela Gawrońska wyrównanie rachunków sekretarki ze Sodalicyi Królowej Korony Polskiej 14 K 80 h; N. N. na ręce p. Radcy Dworu Dra Schnaydra 10 K; X. Szuman (Prusy Wschodnie, Trebce, Klein Trebis) 142 K 70 h; p. Dymkowa na ręce p. Haleckiej 6 K; Golik Bartłomiej 6 K; Z Cieszyna od młodzieży ze szkoły wydziałowej Polskiej i grona nauczycielskiego 122 K; X. Biskup Pelczar 100 K; Paruntowska z Insbruka 20 K; z 15 puszek 52 K 37 h. Razem 2649 K 67 h. Z Poznania z Biura dla bezdomnych od p. Stanisławy Niegolewskiej 5 pak ubrań, sukien, płaszczy, obuwia, bielizny, poduszek i 8 worków pierza, za które najserdeczniejsze podziękowanie składa przewodnicząca Aleksandra Russanowska.

Ku uczczeniu imienin brygadyera Józefa Piłsudskiego złożyli oficerowie i żołnierze I. brygady Legionów polskich w Departamencie skarbowym N. K. N. 11.402 K 38 h na fundusz wdów i sierót po Legionistach im. Piłsudskiego. Złożyli mianowicie 1 pułk 3000 K, 2 pułk 3.234 K 30 h, 3 pułk 3.767 K 68 h, baterya armat por. Kownackiego 500 K, saperzy 387 K 40 h, pociąg prow. Nr 6/P 300 K, oddział telegr. I bryg. 176 K i warsztaty prow. 37 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek „Zemsta Kasznura“.

Sobota: „Wielki Fryderyk“, występ L. Solskiego.

Niedziela popoł.: „Ciocia z Honfleur“.

Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“, występ L. Solskiego.

Poniedziałek: „Zemsta Kasznura“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 6. i piątek 7. b. m.: „Wesoły skandal“. Wodewil K. Krumłowskiego.

Sobota 8. b. m.: „Ptasznik z Tyrolu“

Niedziela 9. b. m. popoł.: „Zbójcy“. Występ Fr. Frączkowskiego.

Niedziela wiecz.: „Wesoły skandal“.

Wtorek 11. b. m.: „Wesoły skandal“.

Operacye przeciw belgiskim wybrzeżom.

Berlin. (Tel. pryw.) „Hamburger Fremdenblatt“ dowiaduje się z Rotterdamu, iż rząd holenderski otrzymał pewne informacye, że na paryskiej konferencyi postanowiono -- celem odciążenia Verdun — podjąć operacye w większym stylu przeciw belgijskim wybrzeżom, przyczem również przekroczenie holenderskiego terytoryum uznano za rzecz usprawiedliwioną. — W tem właśnie leży przyczyna niespodziewanych wojskowych zarządzeń Holandyi.

Próby uspokojenia podjęte przez rząd holenderski, odniosły wprawdzie skutek wśród warstw wykształconych, nie zdołały jednak uspokoić warstw ludowych. W dalszym ciągu banki są oblężone przez tłumy, żądające wymiany not na złoto.

Walki pod Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: W sprawie znaczenia lasku Caillette, w którego zachodniej części Francuzi jeszcze w poniedziałek uporczywie usiłowali utrzymać się, wyrażają krytycy wojskowi śladem ajencyi Havasa następujące zdanie: Wymieniony lasek stanowi przedpole pewnej liczby na północny zachód znajdujących się bateryj, które dotychczas nie zostały jeszcze przez Niemców zmuszone w zupełności do milczenia. Dopiero gdyby baterye te zmuszono do milczenia, mogłaby zdobyta przez Niemców warownia Douaumont osiągnąć pełną wartość, która jej przypada w udziale, jako punktowi wypadowemu wewnątrz systemu fortyfikacyi Verdun. Odnośnie do niemieckich nabytków terenowych między Haucourt a Bethincourt, francuscy krytycy wojskowi mimo dążności do umniejszenia ich wartości, przyznają, że operacye nieprzyjacielskie ze wspomnianego odcinka podjęte, zagrażają poważnie wyżynie 304.

„Matin“ daje obraz obecnego położenia pod Verdun. Wynika z niego, że żaden budynek w mieście z wyjątkiem katedry, nie został nienaruszony.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z d .4 bm. popołudniu. W Argonach ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie stanowiska między Montfaucon a Malancourt.

Na zachód od Mozy dość gwałtowna walka działowa od Avocourt aż do Malancourt.

Na wschód od Mozy upłynęła noc stosunkowo spokojnie. Niemcy nie przedsiębrali prób ataku przeciw naszym, kontratakami odzyskanym stanowiskom na froncie Douaumont—Vaux. Nasze baterye wykazywały przeciw nieprzyjacielskim stanowiskom w tej okolicy szczególnie ożywioną działalność; przeciwnik odpowiadał słabo.

Komunikat wieczorny. Na zachód od Mozy nie powiódł się w zupełności atak niemiecki, podjęty o godzinie 2-ej popołudniu przeciw wsi Haucourt.

Na wschód od Mozy podjęto w ciągu dnia walkę działową z wielką gwałtownością. Na froncie między Douaumont a Vaux skierowali Niemcy o godzinie 3-ej popołudniu bardzo silny atak na nasze pierwsze linie, położone około 300 m. powyżej wsi Douaumont. Postępujące za sobą fale szturmowe, zostały naszym ogniem zaporowym, tudzież ogniem karabinów maszynowych zmiecione, i musiały się cofnąć do lasku Chauffer, gdzie koncentryczny ogień naszej artyleryi zadał im ciężkie straty.

Na północ od lasu Caillette posunęły się w ciągu dnia nasze oddziały naprzód.

W kotlinie Woevre walka działowa u stóp wzgórz Mozy.

Nowe francuskie działa.

Kolonia. (Tel pryw.) „Köln. Ztg“ donosi ze szwajcarskiej granicy: Według paryskich informacyj, pojawią się na froncie francuskim nowe ciężkie działa francuskie o kalibrze 240, 320 i 340 milimetrowym.

Włosi i Serbowie na froncie francuskim?

Zurych. (Tel. pryw.) „Szwajcarska Unia telegraficzna“ donosi z Aten: Dostarczona do Salonik amunicya dla wojsk serbskich została przewieziona na Korfu, ponieważ Serbowie przejdą na front francuski. Wiadomość ta jednak zdaje się być mało prawdopodobną.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą z dyplomatycznego źródła, że w ciągu dwóch tygodni zostaną wojska włoskie przewiezione na front francuski.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 2. kwietnia: Walki artyleryi w dniu 31. marca w Judykarii, w odcinku Rovereto, w górnej dolinie Astico. Ruch kolejowy i wozowy w punkcie wyjścia doliny Sugano trwa w dalszym ciągu. W niedostępnej strefie Monte Cristallo (górna doliny Rienzy) powiodło się w nocy na 1. kwietnia naszemu oddziałowi przez śmiałe obejście górskiemi ścieżkami przedostać się na tyły nieprzyjacielskich stanowisk na Rauchkopf i zdobyć trzy nieprzyjacielskie blokhauzy, i przytem wziąć 31 jeńców, tudzież materyał wojenny. Nad Soczą działalność artyleryi. Na wyżynie Krasu odparliśmy w nocy na 1. bm. nową próbę ataku przeciwnika na zdobyte świeżo przez nas stanowiska na wschód od Selz. Wczoraj rozszerzyliśmy dotychczasową zdobycz przez zdobycie nowego rowu. Koło Aquilei zestrzeliliśmy nieprzyjacielski dwupłatowiec, a obu oficerów lotniczych wzięliśmy do niewoli.

Echa ataku powietrznego na Ankonę.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ podaje szczegóły ostrzeliwania dnia 3. bm. Ankony przez austro-węgierskich lotników. O godzinie kwadrans na 5 ukazali się nad miastem na nadzwyczajnej wysokości nieprzyjacielscy lotnicy. Mieszkańcy miasta ukryli się natychmiast w piwnicach. Szkody wyrządzone przez lotników są nieznaczne, dwie osoby zostały zabite, a 10 zranionych. Bomby lotników uszkodziły wyższe piętra niektórych domów; nadto w całem mieście wyleciały szyby z okien. W pewnej kawiarni bomba poraniła gości i służbę. Inne bomby trafiły w jeden pałac i w szkołę, z której jednak dzieci zdołały uciec do piwnicy. Nieznacznemu uszkodzeniu uległ także kościół św. Piotra. Trzy aparaty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone przez nasze armaty i lotników i spadły do morza. Jeden z nich zaciągnięto do portu, dwóch innych nie znaleziono.

W południowej Albanii.

Ateny. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr.“ donosi z Aten: Według nadeszłych tutaj wiadomości wśród ludności południowej Albanii panuje silne wrzenie przeciw Włochom. W Valonie wśród wojsk włoskich widoczne są oznaki zniechęcenia, albowiem z powodu niepewnego położenia na morzu, liczne transporty ze środkami żywności nie nadchodzą, a w okolicy miasta tylko bardzo mało można rekwirować. Położenie wojsk włoskich w południowej Albanii zaczyna być w tych warunkach ciężkie.

Pochód wojsk włoskich do Epiru.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ajencya Havasa donosi, iż włoskie wojska postępują ku północnemu Epirowi. Ponieważ rząd grecki oświadczył, iż Epir należy do obszaru Grecyi, można się spodziewać zaostrzenia się stosunków między obu państwami.

Zaostrzenie blokady.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Vossische Zeitung“ dowiaduje się z Genewy, londyński sprawozdawca paryskiego „Journal'a“ otrzymał od lorda Roberta Cecila w sprawie blokady następujące wyjaśnienia. Sprzymierzeńcy chcą handel Niemiec i wogóle możność ich zaprowiantowania się w zupełności podciąć. Naruszenie praw neutralnych i szkody wyrządzone przez to neutralnemu handlowi, starał się Robert Cecil usprawiedliwić następującym logicznym wywodem: Skoro my walczymy w obronie cywilizacyi, możemy zasady prawa międzynarodowego tak stosować, jak tego stosunki wymagają.

Angielski pesymizm.

Berlin. (Tel. pryw.) „Manchester Guardian“ omawia położenie wojenne w następujący sposób: Widoki przełamania linii niemieckich nie są zbyt zachęcające; rezultat, o ile wogóle może być o nim mowa, osiągnięty by mógł być jedynie przy straszliwych ofiarach ludzkich. To są fakta, które zapamiętać powinna Anglia i wojska jej stojące we Francyi. Sytuacya może się zmienić jedynie na Bałkanie i w Azyi.

Echa ataku Zeppelinów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca „Az Est“ donosząc z Rotterdamu o szczegółach ostatniego ataku Zeppelinów na Anglię, dowiaduje się, iż ze statków powietrznych zrzucano bomby, wydające duszące gazy. U wielu rannych stwierdzono objawy zatrucia gazami. Byłby to pierwszy wypadek stosowania przez Zeppeliny bomb, wydających duszące gazy.

Straty Anglii na morzach.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi, że w ciągu dni ostatnich oprócz wielu okrętów neutralnych zatopionych zostało 29 większych okrętów angielskich. Armia — pisze wspomniany dziennik — straciła przez to 60.401 ton.

Dookoła Salonik.

Berlin. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ E. Ludwig donosi z Aten: Francuzi poczynają zachowywać się w Salonikach coraz bezwzględniej. Ostatnio zażądali przyzwolenia do dalszego rozszerzenia swego frontu na wysokość grzbietu sięgającego od Lingowand aż do Lachana. Nad propozycyą tą trwają jeszcze w Atenach narady. Konfiskują oni całą pocztę, skierowaną do Berlina, Wiednia itp., a nawet otwierają pocztę greckiego sztabu generalnego. Aeroplany francuskie lądują nawet w głębi kraju, jak onegdaj koło Larissy. Po ostatnich starciach posunęli Francuzi na granicę 3 dywizye.

Pogłoski o wysyłaniu wojsk z obszaru Salonik pod Verdun są fałszywe. Odjechały do Marsylii tylko dwa parowce z 350 i 750 urlopowanymi żołnierzami.

Francya poruszyła nawet myśl zupełnej ewakuacyi z ludności cywilnej półwyspu chalcydyjskiego.

Zniszczenie angielskich koszar.

Zurych. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą: Podczas ostatniego ataku lotników niemieckich na wojska ententy pod Salonikami, dwa angielskie budynki koszarowe zostały zupełnie zniszczone.

Zamach na cara?

Rotterdam. (T. pryw.) Car rozkazał dozorcy zwrotnicy Orłowowi wypłacić 100 rubli tytułem nagrody za to, że Orłów, odkrywszy na czas wysadzenie w powietrze toru kolejowego, zapobiegł katastrofie pociągu, którym car wracał z frontu.

Przypuszczenia francuskie o końcu wojny.

Zurych. (Tel. pryw.) „N. Zürcher Ztg.“ donosi z Paryża: Na posiedzeniu Izby handlowej departamentu Hautes Alpes rozpatrywane było przedłożenie, tyczące się uregulowania sprawy wydawania bonów. Izba oświadczyła się za zaniechaniem zmiany systemu już w chwili obecnej, gdyż koniec wojny nie jest już daleki.

NADESŁANE.

†

Siostra Jadwiga Stanisława Zaleska

Wizytatorka Sióstr Miłosierdzia.

przeżywszy lat 74, w Zgromadzeniu 55, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 5 kwietnia 1916 roku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej l. 8, w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 8-mej rano.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz o godz. 10-tej.

400 KORCY NASIENIA
esparcetty i rajgrasu
DO SPRZEDANIA
KŁAD ROLNICZY ROMANA ŚWIĄTKA, MIECHÓW-DWORZEC

SPÓŁKA FAKTUROWA
Stow. zarejestr. z ogr. poręką
w Krakowie, ul. Podwale L. 7.
oraz
FILIA W TARNOWIE
ul. Targowa L. 1.
przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po
5%
licząc od dnia złożenia. 170
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Przyjmujemy zgłoszenia na sprzedaż
Ziemniaków
do sadzenia
zaopatrzonych certyfikatem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie lub c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospod. we Lwowie oraz dostarczamy je
w ładunkach całowagonowych
po cenach: 489
kwietniu Koron 16·—, w maju do 15-go Koron 17·— za 100 kg. loco stacya nadawcza.
Syndykat rolniczy w Krakowie.

Wobec braku nasion
jest jeszcze ciągle czas, zasiać nadzwyczaj rentowne
BURAKI CYKORYI
Nasienie dostarczają i wszelkich wskazówek udzielają:
HENRYKA FRANCKA SYNOWIE W SKAWINIE. 465

Spółka kredytowa i handlowa w Przeworsku
! SPRZEDA !
natychmiast
50 q śliwek suszonych, czeskich wagon marmolady 4-ro owocowej, szwajcarskiej, znaczniejszą ilość powideł oraz jeden milion dachówki najlepszej morawskiej. 482

Majątek ziemski
przy szląskiej granicy w Galicyi, 300 morgów pierwszorzędnej żółtej gleby, 3 klm. od powiatowego miasta z siedzibą wszystkich urzędów i szkół wyższych do sprzedania z powodu śmierci właściciela. — Łaskawe zgłoszenia pod 260.000 do Administracyi „Głosu Narodu“. 481

Opuściła prasę książka p. t.:
STEFAN ŻEROMSKI
SEN O SZPADZIE I SEN O CHLEBIE
(Sen o szpadzie. — Nagi bruk. — Nokturn. — Z odczytem. — Zemsta jest moją. — Nullo. — Literatura a życie polskie. — Sen o chlebie.
Cena K. 2.50 z przesyłką 3 K. 483
Księgarnia Podhalańska (A. Z. Zembaty) Zakopane.

Gdzie wyjechać na lato?
Kto chce wynająć mieszkania w willach naszych Zakładów kąpielowych i uzdrowiskach, lub wyszukać odpowiedniejszej siedziby w okolicznych podgórskich wsiach, niech nie pomija działu inseratowego
w „GŁOSIE NARODU“
jako najskuteczniejszej reklamy, i zgłosić bezzwłocznie wolne mieszkania, lub chęć wynajęcia ich.
W razie otrzymania większej ilości ogłoszeń, utworzymy dla nich specyalne kolumny, zwracając na nie uwagę w komunikatach po kronice.

Ważne dla gospodarstwa i przemysłu!
Benzolu
podwójnie rafinowanego, jasnego jak woda do motorów wszelkich systemów, nie podlegającego przepisom o zezwoleniu na nabycie, ani kontroli skarbowej
dostarcza szybko: 447
Aug. Luttnar, T. z o. p.
chemiczne fabryki wyrobów smołowcowych, asfaltu, papy dachowej i smarów.
Centrala: Mor. Ostrawa.
Filie: Wiedeń, Brodek pod Ołomuńcem.

ADOLF WŁ. INLENDER.
WIELKA WOJNA
1914—1916
Drugi tom w kolorowej okładce, zawierający kilkadziesiąt ilustracyi, kronikę wojny i dokładną historyę
LEGIONÓW POLSKICH
opuścił świeżo prasę. Za nadesłaniem kwoty za tom II. brosz. K. 3·—, za tom II. oprawny K. 3·80, za tom I. i II. brosz. K. 5·30, za tom I. i II. oprawny 6·30 lub za zaliczką wysyła
Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.

NASIONA
buraków pastewnych „MAMUT“, „ECKENDORF“, półcukrowych „VILMORIN“, oryginalną pszenicę jarą „ARNUT“, oryginalny jęczmień „GÓRKA“ do siewu, sprzedaje w ilościach niemniejszych jak 100 kg.
Firma BUSZCZYŃSKI & BURTAN
Kraków, Dunajewskiego 4. 467

Olbrzymia KALAREPA „Mamut“
dorasta dużych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drewnieje i nie butwieje, przeciwnie bardzo delikatna a w dobroci smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.
1 Porcya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki,
dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

Dr KAZIMIERZ SOŁTYSIK
adwokat krajowy w Rzeszowie
poszukuje rutynowanego
koncypienta.
485

Wapiennik w Płazie
ost. poczta. Chrzanów
poszukuje
URZĘDNIKA
manipulacyjnego
obeznanego z buchalteryą. Reflektanci winni nadesłać do Zarządu Wapiennika odpisy świadectw, które nie będą zwracane i podać warunki i wysokość płacy. 441

Agronom
kawaler, wolny od wojska, sumienny i pilny poszukuje zajęcia choćby na skromnych warunkach jako ekonom, pisarz gosp. lub pomocnik gosp. Świadectwa na żądanie.—Łaskawe zgłoszenia pod »Agronom« do Adm. »Głosu Narodu«. 442

---

4 pokoje
frontowe, z balkonem, od południa położone, na II p. do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza l. 20. 352

H. Kłapówna
poleca Sz. P.
Pracownię ubrań
dla dzieci, chłopczyków i pensyonarek, oraz uczy szycia, przymierzania i przykrawania z materyi sposobem amerykańskim.
ULICA SZEWSKA L. 16, front. 491

Potrzebuję
stangreta
do koni powozowych wolnego od wojska, na ordynaryę. Zarząd dóbr Mikulice p. Kańczuga.
456

Obiady
prywatne i pokoje:
Ul. Karmelicka l. **46.**
II p. na prawo. 153

Do wynajęcia
I piętrowy dom z ogródkiem 6 ubikacyi itd., także do sprzedania za dopłatą 12.000 Kor. blisko parku. Wiadomość: J. ROPSKI, Kraków, Szewska 5. (476

KUPIĘ
maszynę do szycia
nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

Wdowa
po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 111

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całaj pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Poczsą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego
Kraków, Szewska 17.

SZPINAK (Chenopodium amaranticolor) krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. 1 Porcyę nasienia za 1 Markę. dostarcza: A. THEISS, MANNHEIM. 243

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników
we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

Środki spożywcze

Artykuły codziennej potrzeby, Materye na odzież dla ludu

(barchany, perkale, płótna, drelichy, włóczkę, nici i inne przybory do szycia)

kupi Lwowska Delegacya K. B. K.

(Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych wojną)

LWÓW, UL. MICKIEWICZA L. 26.

Oferty pod powyższym adresem. 339

Wielka ścienna

MAPA POLSKI

(Królestwo-Polskie — Galicya — Poznańskie i Szląsk)
w skali 1 : 750.000

Mapa ta wykonana w 8-miu kolorach zawiera 20.000 miejscowości, wszystkie koleje i drogi, rzeki oraz dokładne oznaczenie terenu. Mimo mnóstwa szczegółów nadzwyczaj przejrzysta.
Ozdoba każdego domu. Nieodzowna w każdem biurze.
Polecona przez wys. c. k. Radę szkolną dla szkół wydziałowych i gimnazyów. Cena wraz ze skorowidzem alfabetycznym **K. 10.**— naklejona na płótnie **K. 16**·—, z wałkami **K. 20**·—.
Przesyłka pocztowa i opakowanie K. 1.—.
Chcąc ułatwić nabycie tej mapy dostarczamy nienaklejone mapy na raty miesięczne po 2·— K. Przy naklejonych mapach pierwsza rata wynosi 6·— K. następne po 2·— K. miesięcznie. 504

O łaskawe zamówienie uprasza

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE i SKA
Księgarnia we Lwowie — Hotel Georgea.

Całe drugie piętro

9 pokoi, łazienka, 2 przedpokoje, 2 kuchnie (może być podzielone) w pobliżu plant

zaraz do wynajęcia 503

Bliższa wiadomość w Krakowskiem biurze ogłoszeń.
Kraków, Dunajewskiego L. 9. (Hotel Krakowski).

Czeskie Towarzystwo ziemian

DLA KUPNA I SPRZEDAŻY

BYDŁA

w Pradze II. Vaclavske nam. l. 64 „Parlament“, 506

poleca: młode bydło rozpłodowe, cielne i dojne krowy, jak również woły pociągowe.

Kolekcye bydła dla chowu z gwarancyą czystej rasy.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2. (dom własny). Tel. 331.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbühlerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpiona została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidosia“** z dokładnemi przepisami tychże. — Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskuteczcnia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

(Ból piersi) usuwa się, przez wcieranie Fellera ból uśmierzającą Rośliną-Esencyą Fluidową) marki „Elsa-Fluid“. To działa kojąco! 12 flaszek franco wysyła w cenie 6 Koron aptekarz E. V. FELLER, Stubica Elsaplatz Nr. 260 (Kroacya). Fellera przeczyszczające Rombarbarowe pigułki 6 pudełeczek wysyła franco w cenie 4 K. 40 h. Lekarskie uznania (es)

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania Wiadomość u Karoliny Gersslerowej w Nowym Targu. 505

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw,** zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.** 507

Przyjmę

jakiekolwiek zajęcie a mianowicie mogę podjąć się nauki małych dzieci, opieki nad niemi, jako towarzyszka do starszej lub słabej osoby, lektorka, mogę zająć się domowem gospodarstwem w wolnych chwilach szyciem. Zgłoszenia pod adresdm: Królewianka, poczta Wielkie Drogi. 468

Rutynowany

gospodarz

władający również językiem niemieckiem w słowie i piśmie, rozumiejący się na leśnictwie, książkowości obeznany gruntownie z maszynami rolniczymi i parowymi przyjmie zaraz posadę. Łaskawe zgłoszenia pod »J. K. 30« do Adm. »Głosu Narodu«. 487

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Kupię

pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101. 457

Potrzebna

od 1 maja do dworu gospodyni — kucharka z dobremi świadectwami. Posyłać kopie świadectw, oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. **Wałkowicka Kraków Filipa 25.** 186

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.